

Dziki napad na profesora uniwersytetu

Minister oświaty potępia akty tchórzliwej brutalności

Uniwersytet warszawski był znowu wczoraj terenem pożałowania godnych ekscesów.

Około godziny 11-ej rano przed gmachem Uniwersytetu taczęły się gromadzić grupki młodzieży. Gdy po skończeniu wykładów z gmachu poczęły wychodzić studenci, podniosły się nieliczne narzanie okrzyki przeciw prof. T. Wałek - Czernieckiemu. Wkrótce potem on sam ukazał się we drzwiach. Wówczas na śpieszącego w kierunku Seminarium Historycznego poczęto rzucać z tyłu jajami, wznosząc ubliżające okrzyki:

„Hańba” i t. p. poczem grupa demonstrujących studentów rzuciła się do ucieczki.

W ślad za uciekającymi pobiegł prof. Wałek - Czerniecki i schwycił jednego z nich, chciał zatrzymać. Schwytany jednak wyrwał się. Począł bić profesora.

Napadnięty chwycił za łaskę, ledz w tej chwili grupa studentów podbiegłszy ku niemu poczęła go bić teczkami i pięściami po głowie.

Po dokonaniu tego ohydneho napadu, grupa napastników roz pierzchała się szybko, unikając w ten sposób wylegitymowania. Żadnego z napastników, jak to zwykle się dzieje na terenie iml-wersyteckim w takich wypadkach, nie przytrzymało.

Jakkolwiek nazwiska sprawców brutalnego napadu nie są znane, to jednak wśród młodzieży akademickiej panuje powszechnie przekonanie, że ohydny czyn dopuścił się aszłonkowie O. W. P. znanego już na terenie akademickim z tego rodzaju ekscesów.

-W związku z dzikim incydem na terenie Uniwersytetu, przedstawiciel agencji „Iskra” uzyskał wywiad z p. ministrem Jędrzejewiczem.

— Złożyłem dziś prof. Wałkowi Czernieckiemu wizytę — mówi p. minister Jędrzejewicz — w celu wyrażenia mu mojej ubolewania z powodu dzikiej napaści, jakiej padł ofiarą. Zwracam uwagę, że nie jest to pierwsze wydarzenie tego rodzaju. Analogiczne rzeczy potkały prof. dr. Bartla, prof. Nowakowskiego w Poznaniu, prof. Czernego i Stefka we Lwowie.

— Świadczy to jednak o bardzo niemiłych warunkach życia akademickiego...

— Oczywiście — odpowiada p. minister. — Ale ponadto świadczy to niebezpieczeństwo, która stosuje się celowo i systematycznie ze strony pewnego odłamu młodzieży, niewątpliwie działającej mętyką z własnej inicjatywy, ale podleganej do podobnych aktów brutalności orzez czynniki polityczne. Podkreślić należy

tchórzostwo napastników, którzy nie zdobyli się na tyle elementarnej odwagi, aby przyjąć odpowiedzialność za to, co zrobili. Dokonawszy swego bandyckiego napadu, oczekli przed przagnącym fch wylegitymować profesorem. I w tem widzę metodę, godną najwyższe) pogardy każdego uczciwego człowieka, metodę, wykluczającą tych ludzi ze środowiska ludzi honoru. Z głębokim bólem, z głębokim niepokojem o istotę godności ludzkiej pol-fikiego akademika muszę okolicz-ość te skostatować.

— Czy można zapytać, jak zamierza p. minister reagować na ostatnie wypadki?

— Istniejąca ustawa akademicka daje mi żadnej ingerencji w

Odrzucenie protestów przeciwko wyborom w wof. warszawskiem

Wczoraj, dnia 6 b. m. sąd nafwazy rozpatrywał na posiedzeniu jawnym cztery protesty przeciwko wyborom do Senatu w województwie warszawskiem. Protesty referował sędzia J. Włoczewski.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd najwyższy postanowił wszystkie cztery zgłoszone protesty potasrtwić bez uwzlednienk-

sprawy młodzieżowe, w które wkraczać mogą jedynie władze uniwersyteckie. Sądzę jednak, że w wypadku znieważania i bicia profesorów przez młodzież stawiają zagadnienie organizacji życia akademickiego w zupełnie wyraźnym świetle. Stało się już chsba jasne dla każdego nieuprzedzonego czlowieka, że ten stan rzeczy, w którym bojówki polityczne pozwalają sobie na czynne napaści przeciw swoim profesorom, tolerowany być dłużej nie może. Jest profesor nie ma swobody nieskrępowanego wykładania, jeśli, nawet na terenie akademickim, nie jest zabezpieczony przed przemocą fizyczną, to wogóle nie można mówić o wolności nauczania, stanowiącej podsta wowy warunek pracy szkół akademickich. W tych warunkach cała organizacja nauczania traci poprosili wszelki sens.

— Czy przypuszcza p. minister, że wypadki dni ostatnich mają związek z tdiżaniem profesorów Czernego, Stefki i Wałka-Czernieckiego w posiedzeniu komisji oświatowej sejm w charakterze zawniezanych przez nią ekspertów w sprawie ustawy o szkołach akademickich?

— Nie przypuszczam, ale mam bezwzględna pewność, że tak jest istotnie. I niech pan zwróci uwagę na ciekawa okoliczność. Profesorowie ci mieli wobec komisji nie tylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzenia swego zdania, swego najgłębszego przekonania w tej ważnej sprawie. To ich zdanie nie podobało się właśnie tej rozpolitykowanej młodzieży, która przeciwstawia się uchwaleniu ustawy ze

względów rzekomo przez nią za-

groźonej wotaości myśli. To wyostarczyło, aby zapadła decyzja napaści. Więc w imię wolności myśli pobito ludzi, którzy ze swęo prawa wolnej myśli skorzystali. Ta potworność świadczy jak najmowniej, że t. zw. „obrona autonomii akademickiej”, głoszona przez część młodzieży, jest prostru puestem, demagogicznym hasłem, po za którym kryje się zachłanność polityczna, chęć zrobienia z naszych szkół akademickich pepinjery działalności przeciwradowej.

— Czy ustawa, wniesiona przez

Bójka uliczna studentów na Ktakovtrkiem Przedmieściu 41

Prawie jednocześnie wynikło krwawe starcie między studentami, uczęszczającymi na wykłady prawa do sahi Muzeum Przemysłu i Rolnictwa na Krak. Przedmieściu.

Wczoraj o godz. 11 r. w halki przy wejściu kilku członków „Wgjomu Młodych” kolportowało swój organ „Państwo Pracy”

W pewnej chwili rzuciła się na nich grupa młodzieży wstzech polskiej zebrała się ponownie w sali wykładowej, gdzie ostre przemówienie wygłosił p. Rościszewski, relegowany z Uniwersytetu student za ostatnie wystąpienia antyżydowskie.

Na przemówieniu swem p. Rościszewski wzywał młodzież „narodową” do ostatecznego rozprawienia się z żydami i „Legionem Młodych” na terenie Uniwersytetu.

p. ministra, zapobiegnie takim aktem dzikiego teromu?

— Proszę Pana, zło zapuściło głęboko korzenie. Ustawa pozwoli, jak sądzę, przystąpić do dłuższej, wytrwałej i Jednolitej pracy, której celem jest oczyszczenie obecnej zatrutej atmosfery, podniesienie kulturalne poziomu młodzieży oraz uniemożliwienie aktów tchórzliwej brutalności. Jestem przekonany, że zgodnym wysiłkiem ministerstwa i ciała profesorskiego dadzą się tu osiągnąć rezultaty raz w niedługim czasie.

Bójka uliczna studentów na Ktakovtrkiem Przedmieściu 41

Już na schodach rozgorzała zawzięta wałka, która wkrótce przeniosła się na ulicę.

Tu nastąpiła interwencja policji, która zlikwidowała zajście.

Dwaj ranni laskami w głowę studenci udali się tramwajem do ambulatorium.

Wkrótce po rozpedzeniu przez policję, ośzęd młodbieży wstzech polskiej zebrała się ponownie w sali wykładowej, gdzie ostre przemówienie wygłosił p. Rościszewski, relegowany z Uniwersytetu student za ostatnie wystąpienia antyżydowskie.

Na przemówieniu swem p. Rościszewski wzywał młodzież „narodową” do ostatecznego rozprawienia się z żydami i „Legionem Młodych” na terenie Uniwersytetu.

Z kneblem w ustach i w kagańcu

Hitlerowskie ograniczenie wolności prasy i zgromadzeń w Niemczech

BERLIN, 6.2. Ogłoszony został nowy dekret prezydenta Rzeszy „ku ochranie nairodu niemieckiego”, który zawiera nadzwyczajne rozporządzenia ograniczające swobodę zgromadzeń i prasy.

Dekret w ogólnych zarysach przywraca zarządzenia gabinetu Papena z czerwca r. b. Przypisy o zgromadzeniach zostały znacznie zaostrzone przez wprowadzenie ścisłej kontroli policyjnej oraz obowiązku zgłaszania zebrań do władz administracyjnych. X

MinisterJ spraw wewnętrznych Rzeszy może wydawać w odręsziewiu do pewnych obszarów zakaz zgromadzeń, pochodów demonstracyjnych i noszenia mundurów partyjnych.

Ograniczenia swobody prasy przewidują jako środek represji konfiskatę, względnie zakaz pism, sięgający do sześciu miesięcy, a w pewnych okolicznościach nawet do roku.

Paragraf 13 dekretu daje ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy prawo cofnięcia na okres

sześciu miesięcy debitu dla pism zagranicznych. Represja ta stosowana będzie wobec pism zagranicznych we wszystkich wypadkach, w których dzienniki niemieckie ulegać mają konfiskacie.

Władze krajowe otrzymały pomtem prawo zakazywania zbiorów na cele polityczne oraz zamykania lokalów publicznych, w których odbywać się będą zebrań niedozwolone. Właścicielom takich lokalów rozpo-

Na froncie wojny domowej

Nic nowego; nieustanne bó ki

BERLIN 6.2. W ciągu niedzieli nadeszły wiadomości z różnych stron Rzeszy o krwawych starciach politycznych.

W Chemnitz (Kamienica) podczas manifestacji „Żelaznego frontu” doszło do bójki między członkami republikańskiego Reichsbanneru a narodowymi socjalistami. Jeden refchsbannerowiec został zabity, dwóch ciężko ranionych. Pozatem po obu stronach kilka osób odniosło lekkie rany.

We Wrocławiu odbył się olbrzymi meeting reichsbannerowców, na którym przemawiał po-

seł socjal - demokratyczny Loebe. Po zgromadzeniu ruszył na miasto pochód demonstracyjny, przyczem po drodze dochodziło wielokrotnie do starć; szereg osób jest rannych.

Jak donosi „Montags - Post”, narodowi socjaliści napadli w jednej z dzielnic na żydowskiego studenta Waltera Steinfeldta, który otrzymał kilka kłótych ran w pierś i brzuch. Steinfeldt po przewiezieniu do szpitala zmarł. Dwóch narodowo - socjalistycznych uczestników napadu aresztowano.

Również w Monachium powstały bójki między szturmowcami a ich przeciwnikami politycznymi.

BERLIN 6.2. — Tel, wł. — Z okazji pogrzebu sierzanta policji i przywódcę szturmówki, którzy padli ofiarą starć po pochodzie z pochodniami, urządzonym w zeszły poniedziałek z okazji objęcia urzędu kanclerske

GENEWA, 62. — Dziś odbyło się posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, na której delegat polski, min. Raczynski w ciągu dyskusji zabrał głos i oświadczył:

— Spójrzmy prawdzie w oczy. Pozostawiono nam tutaj mało złudzeń co do możliwości ulepszenia o becnego stanu bezpieczeństwa między narodowego.

Widzimy, że pewne państwa, bez których istotnego udziału kompletny system bezpieczeństwa nie byłby możliwy, przedstawiały nam przyczyny, które nie pozwalają im ani przyjąć nowych zobowiązań, ani wyciągnąć wszystkich konsekwencji z zobowiązań już przyjętych.

Rząd polski uważa, że w chwili obecnej należy wyciągnąć konsekwencje logiczne z rzeczywistości politycznych celem skoncentrowania wszystkich wysiłków dla stworzenia trwałego dzieła pokoju.

Nie trzeba szukać w dziedzinie technicznej prawdziwych przyczyn i trudności, wobec których stoimy. Uważam za konieczne powiedzieć, że należy je szukać przedewszystkiem w tendencji łączenia kwestyj politycznych” wykraczających poza

ramy naszej konferencji z problemami bezpieczeństwa i ogólnego rozbrojenia, co groziłoby przeciągnięciem na czas nieokreślony naszych dyskusyj.

Jesteśmy poważnie zaniepokojeni tą tendencją, pod wpływem której różnice zdań pogłębiają się, a konferencja rozbrojeniowa może być wciągnięta na teren obcy jej prawdziwym celem.

Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, trzeba określić dla obecnego etapu naszych prac pewien stały teren i dzięki temu uzyskać w jak najkrótszym czasie konkretne rezultaty.

Przewszystkiem -Jiarzucia się potrzeba kompletnej i szczerzej dyskusji na komisji głównej olem określenia programu naszych przyszłych prac.

Więc proponuję, aby komisja główna zajęła się opracowaniem planu pracy. Postępując w ten sposób, konferencja dokona dzieła niezmiernie pożytecznego, które będzie miało duży i dobroczynny wpływ na całokształt stosunków międzynarodowych i która w ten sposób przygotowuje skutecznie następne etapy rozbrojenia w świetle doświadczeń, które poczynimy.

Znieważenie godła polskiego na pograniczu niemieckiem

KATOWICE, 6.2. — W nocy z dnia 3 na 4 b. m. została rozbita uderzeniem kamienia tabliczka na polskim urzędzie celnym w Stadtwald - Beuten, na terenie niemieckim. Tabliczka ta opatrzona była DoMiem godłem oanstwomem.

Jak się okazuje, sprawcami znieważenia polskiego godła państwowego były szowinistyczne elementy niemieckie.

O Agrilu

pachiarzu i szlachcicu

Na wczorajszym posiedzeniu Selmn poseł Wiślicki wystąpił z następującymi rewelacjami o „Agrilu”:

Agril, który zaopatruje w mleko switek warszawskie, sam produkując tylko 3000 IHRów dziennie, ale sprzedaje 25000. Resztę kupuje w cieżhanowskiem l mlawskiem u obywateli. Szpitale muszą kupować w tem przed siebierstwie magistraokiem i niema wolnej konkurencji, wskutek tego cena dochodzi do 25 — 30 groszy za litr.

Wyłamał się tylko szpital żydowski, który kupuje wprost u obywatela. Ale, gdy kupiec chce kupić wprost u obywatela to mówi się, że to paskarz. Dziś jednak obywatele biorą z powrotem pachciarzy, bo się sparzyli na Agrilu.

P. Mazur: Dobrze się Pan na tym pachcie dorobili. Ale Ja też wybrałbym sobie lepszego szlachcica, niż Pan. (Wesołość.)

14 list wyborczych przed nowa próba sił w Niemczech

BERLIN. 6.2. — Minister spraw wewnętrznych Rzeszy za twierdził następującą kolejność list wyborczych do nadchodzących wyborów do Reichstagu.

Usta Nr 1 — narodowo - socjalistyczna partia robotnicza; Nr. 2 — ipartia socjal - demokratyczna; Nr. 3 — partia komunistyczna; Nr. 4 — stron mielco centrowe; Nr. 5 — wrtja niemiecko - narodowa; Nr. 6 — ba-warska partia ludowa; Nr. 7 — oartja lirdowa; Nr. 8 — zrzeszenie chrześcijańsko - socjalne; Nr. 9 partia pansitowa; Nr. 10 — partia chłopska; Nr. 11 — Landbund (w+remberki związek nprawy win); Nr. 12 — partia niemiec ka (hanowerska); Nr. 13 — LantUmmi (Lutymnia); Nr. 14 — (wrtia sitego Sred nieco (sroTOkiowo Kospodarcne).

Komisarzcm wyborczym na Rzeszę zamianowany został tajny radca Wageniann, prezes głównego urzędu statystycznego Rzeszy.

Komisarska e rządu w Prusach

BERLIN. 6.2. — Dziś w pohid nie ogłoszony zo9tał dekret prezydenta Rzeszy na podstawie którego pełnomocnictwa przysłał gujące dotychczas pruskiemu gabinetowi Brauna przeniesione zostały na urzędującego komisarza Rzeszy dla Prus, oraz jego zastępcę. Zarządzenie to motywowane jest tern, że „stanowisko, jakie Prusy zajęły wobec orzeczenia wydanego przez Trybunał Rzeszy w sporze między Prusami a Rzeszą, wywołuje za mieszanie, groźne dla biegu spraw państwowych”.

Manifestacyny pogrzeb w Berlinit



Wczoraj ulicami Berlina przeciągał kondukt pogrzebowy dwóch hitlerowców zabitych podczas manifestacji urządzonych o a część Hitlera. Tłumy b* M wyległo M nllcc oddalać hołd zabitym pokłonem hunystowiklm.

Antypolskie wystąpienia

na zjeździe studentów niemieckich z Polski
 DREZNO 6.2. W Dreźnie od-
 łądawał przez trzy dni zjazd
 kadembkiej młodzieży przyje-
 *kiej z zagranicy, który przybrał
 zdecydowanie polityczny charak-
 ier o jaskrawych częściowo wy-
 stąpieniach antypolskich.

W trakcie zjazdu odbył się po-
 ofny kurs przeszkoleniowy dla
 przyszłych wodzów mniejszości
 niemieckiej, w którym liczny u-
 udział wzięła studiująca w Rzeszy
 młodzież niemiecka z Polski.
 Czechosłowacji, Rumunii, Łotwy
 i Gdańska.

Punkiem kulminacyjnym był
 referat Ziegfelda z Berlina na te-
 mat „Problem korytarza”. Mów-
 ca w długim referacie omówił
 wytyczne polityki zagranicznej
 Rzeszy w tym kierunku, twier-
 dząc m. in. że

„Morze nigdy nie życzyło sobie
 przynależności do Polski i żąda we-
 selenia do Prus”. Mimo SWOKO blasku i
 „TO”-rni Polska — mówił Ziegfeld —
 „stoi dziś na karkach i w wątpliwych
 fundamentach. Akcja rewolucyjna
 * w stosunku do granic wschodnich roz-
 waha się tu naszymu zadowoleniu w co-
 raz wyższym tempie”.

Zjazd zakończyła niedzielna
 publiczna manifestacja, podczas
 której płomienną mową wygłosił
 obywatel polski Renee Rivasruen
 * Łodzi.

Zjazdy o podobnym charakte-

Wyjazd min. Becka z Genewy

GENEWA 6.2. Min Beck opu-
 72) zjechał z Genewy i udał się w
 drogę do Warszawy Drzew Wied-
 ni. W Wiedniu zatrzyma się min.
 Beck do wtorku (7 b. m.) a przy-
 jazd jego do Warszawy przewi-
 diany test na środę.

Bołaczki rzemiosła i handlu

na uitorajsm posiedzeniu Sejmu

Kiedy przed kilkunastu dniami w
 komisji rozpatrywano budżet mini-
 sterstwa przemysłu i handlu —
 obrady toczyły się w atmosferze,
 naładowanej wysokim stopniem e-
 lektryczności. Katastrofale stosun-
 ki w handlu, redukcję w przemy-
 śle, walka o rozpiętość cen arty-
 kulów rolnych i przemysłowych,
 sprawa karteli rewelacje o udziale
 Polaków w przemyśle górno-
 śląskim — wszystko to wytwor-
 zowało nastroj podniecony, niemal
 rozgorączkowany.

Widocznie cała energia wówczas
 zdołała się wyładować, gdyż wco-
 raj, gdy na plenum Sejmu wszedł
 budżet naszego handlu i przemy-
 ślu — ledwo nikt echa burzy, słabe
 refleksy gromów snuły się w sali...

Po referacie pos. Minkowskiego
 wypowiedział się z łona opozycji
 tytko jeden poseł, rzecznik intere-
 sów rzemiosła o. Mariński (Ki.
 Nar.). Czyżby lewicy wcale za-
 gadnienia handlu i przemysłu nie
 obchodziły?

P. Mariński jest rzemieślnikiem
 i Tożumiemy jego ból, gdy widzi,
 Jak to w 20-tem stuleciu przemysł
 fabryczny ruguje sztukę, bliską je-
 go sercu i zrozumieniu. Ale niezro-
 zumiałe były jego badania, jakoby
 Tzem:osto było u nas świadomie i
 systematycznie „gnębie”.

Bo — jak to wykazywał — pos.

Patriotyczny burmsirz Pacyfizm na indeksie

BERLIN, 5. 2. Narodowo - so-
 cjalistyczny burmistrz miasta
 Dessau Hofmann wydal kierow-
 kowi miejskiej wypożyczalni ksią-
 żek polecenie niezwłoczno usun-
 ięcia z księgozbioru wszystkich
 ksiąg o treści komunistycznej i
 pacyfistycznej, a które zasta-

pione mają być wydawnictwami
 patryjcznymi.

Na indeksie umieszczone zosta-
 ty m. in. wydane w języku nie-
 mieckim dzieła Trockiego oraz
 słynna powieść Remarque'a „Na
 zachodzie bez zmian”.

Sowiecka misja przed polskim sądem

Dziś sąd okręgowy rozpatrywać
 będzie skargę Mikołaja Bezchow-
 cza, plenipotenta generalnego przy
 misji handlowej ZSSR z ramienia
 trustu (rumowego „Rezinotrust”).
 Występuje on do sadu ze skarg-
 o przyznanie mu odszkodowa-

nia za bezprawne zwolnienie z
 posady, za zaległe pensje oraz „po-
 tracenia na piatiletkę” łącznie w
 kwocie 17.494 zł.

Sprawa p. BezUkowicza prowa-
 dzona na prawach ubogich budzi
 wielkie zaciekawienie.

Zapas złota w Banku Polskim

wyjaśnienie dla posła RjbarsMigo

W przemówieniu swem na
 posiedzeniu w Sejmie w da. 3
 b. m. prof. Rybarski podniósł za-
 raut, 7i Bank Polski postępuje
 wbrew zaleceniom Planu SteiW-
 lizacyjnego, utrzymując zbyt

małą proporcję zapasu tftota. *
 kraju w stosunku do ogotnego
 zapasu. Poseł Rybarski powo-
 74)wał się na postainowfeilla Pla-
 mi Statoiacyjnego.

Odnośnie postanowienia Planu
 Statoiacyjnego przewidują do-
 słownie:

.A) Wymagamia dotyczące DOfiem
 złotego.

Wymagalne statumem Banku Polścio-
 «pokVC» powiększone będzie «la
 40 proc I będzie się stosować do
 wszystkich zobowiazań tak w bile-
 tach, żak i depozytach. Trzy oawate
 tego minimalnego pokrycia Bank be-
 dze utrzymywał w złotych monetach,
 względnie sztabach I conajmniej dw.e
 trze; i< tych złotych monet i sztab be-
 dzie przechowywał w swoim skarbcu,
 pozostając za* Jedne trzecia może lo-
 kować zagranicą. (Aneks do Części II
 Planu Statoiacyjnego Rządu Rzeczy-
 pospolitej Polskiej Dż. U. R. P. z 19-
 r Nr. 88 nóż. 789).

Brzmienie nfmie«sze go ustępu.
 ponad wszelką wątpliwość
 stwierdza, że Bank obowiązany
 jest do utrzymywania w kraju
 dwóch trzecich tego zapasu zło-
 ta, który odpowiada miirmainhe-
 mu, nie zaś faktycznemu w da-
 nej chwili istniejącemu pokryciu.
 Ponieważ zapas złota odpowiada-
 jący wyrwieinionym trzem
 czwartym minimalnirrefo pokry-
 cia wynosi na dzień 31 stycznia*
 1933 r. 232,7 mity. zł., przeto
 Bank Polśoi, posiadając w swym
 własnym skarbcu 290,4 milj. zł.,
 miał nadwyżkę ponad normę
 przewidzianą w Planie Stabili-
 ajcyjnym w wysokości 57,7 milj.
 złotych.

Dywersja na trybunie sejmowej

Wystąpienia 2 klubów przeciwko polskiej polityce zagranicznej

Sejm rozpoczął wczoraj dys-
 kusję nad wydatkami i dochodami
 poszczególnych ministerstw.
 Myliłby się jednak ten. kto sądził-
 by. że mówiono wczoraj w Sejmie
 o wydatkach i dochodach, ie tro-
 ska mówców było, aby zrówno-
 ważyć wydatki z dochodami. Mó-
 wiono o — polityce, a nie o budże-
 cie. Mówiono — jak to niemiecka
 gwara parlamentarna określa —
 „zum Fenster hinatis” dla ulicy,
 dla agitacji.

Ha, trudno, jeśli się tak mówi o
 opiece społecznej, o oświacie, o
 poczcie, czy kolejach — pół biedy.
 Ale jeżeli o sprawach zagranicz-
 nych, czy o wojsku mówi się „zum
 Fenster hinaus” — to już o wiele
 gorzej, bo słowa takie trafiają za-
 granicą do uszu i mózgów, wyku-
 wających z nich kapitał propagan-
 dy przeciwpolskiej.

To też pos. Radziwiłł oświad-
 czył:

— Od szeregu lat weszło w zwy-
 czaj, że dyskusja nad polityką za-
 graniczną koncentruje się w komi-
 sji dla spraw zagranicznych. Jcś
 oczywiście dobrem prawem każ-
 dego, żeby poruszać te sprawy
 także na plenum. Ale naj-ży zapy-
 tać, czy to Jest celowe i konzyst-
 ne...

Gdyby to pytanie zadał soWe
 klub narodowy, napewno mówca
 tego klubu, prof. Winiarski, nie był
 by wczoraj wygłosił siarczystej
 oracji.

Nie uznają za potrzebne mówić
 inne Wilby opozycyjne — tytk3
 dwa nie powstrzymały się od wy-
 zyskania gratki: „narodowy” i
 komunistyczny.

U tego ostatniego Jest to zrozumi-
 ał. Panna Ignasiakówna musia-
 75)ła przecież wysokim sopranem wo-
 śpiewać wyczoną z podsuniętych jej
 nut arje o „niebezpieczeństwie
 wojny imperialistycznej... o „rozbi-
 janju jednności robotników polskich”
 itp. komunały z broszurek bolsze-
 wickich

Ale prof. Winiarski?
 Zwłaszcza, że w zapędach agitacyj-
 nych nie umiał wcale rozróż-
 nić tego, co dla Polski w tej chwili
 dobre, a co szkodliwe.

Polska stoi na stanowisku, że

Traktat Wersalski jest nienaruszal-
 ny. Prof. Winiarski wyraził wczoraj
 poglądy, że traktat ten jest nie-
 przemyślany do końca... Tak-
 samo akurat sądzi w Berlinie i dla-
 tego domagają się Jego rewizji.

Polska akcentuje niezłomną wo-
 lę niewdawania się w żadne dys-
 kusje na temat granic. Prof. Wi-
 niarski natomiast „głosi w polskim
 Sejmie, że prowadzimy „błędną po-
 litykę, która doprowadza do mnie-
 mania zagranicą, że Polska ma coś
 do odstąpienia...”

Cóż dziwnego, ie w tej chwili
 padły z ław poselskich okrzyki:

— Hitler się na pana powołał!

Mniejsza o to, że p. Winiarski
 mu nie podobają się lucWe, robią-
 cy polską politykę zagranicą. Tru-

KRONIKA TELEGRAFICZNA

BURZLIWE DEMONSTRACJE

Pracownicy polityczni obecnego rzą-
 du Rzeszy urządzają prawie codzien-
 nie burzliwe demonstracje w Monach-
 ium I na prowincji. Dotychczas zanot-
 owano kilkanaście wypadków ciężkie-
 go porania.

APERIA W MARSYLJI

Policja marsyńska wpadła na ślad
 wielkiej afery, w którą. Jak się oka-
 76)zało, wpłynął Jest idUcu znanych w
 tam mieście osób ze sfery kupieckich.
 Stwierdzono, że bardzo wiele osób bez-
 prawnie pobiera zasiłki z funduszu dla
 bezrobotnych.

WYBUCH NA STATKU

Na pdkładzie statku-cystemy „Splend-
 dor”, znajdującego się w dekach Genui
 nastąpił wybuch, na skutek którego kil-
 kunastu robotników, pracujących na
 statku, zostało ciężko poranionych.

ZAŚCIGA RELIJOINE W TURCJI

Przed kilku dniami w Brussie do-
 szło do starć z policją na (te reUetl-
 nem. Mianowicie Sum podżegany przez
 agitatorów i duchownych urządził de-
 monstrację przeciwko zarządzeniu pre-
 zydenta republiki dotyczącemu wprawa
 dzenia Języka tureckiego zamiast ara-
 bskiego przy wygłaszaniu modlitw. W
 wyniku zaścigi aresztowano kłka osób,
 w liczbie duchownych I zarządzają- cych meczetami. |

ZOON NAJSTARSZEJ SPORTSMENKI ŚWIATA

W Paryżu zmarła w wieku lat 87
 Anna de Roskebourt, księżniczka de
 Mortemort, łona 12-ego księcia de Gros
 soi d'Uzoz, najstarsza sportsmenka
 tWiarta. pierwsza z kobiet, która otrzy-
 mała Kcenoję Jako kierowczynie samo-
 chodu.

Przed tygodniem brała ona Jeszcze
 konino udział w polowaniu par force
 na lisa. Wówczas to zaziębiła się i po
 krótkiej chorobie zmarła.

200.000 MANIFESTANTÓW

W LONDYŃSKIM HYDRE-PARKU.
 W niedzielę po południu w Hyde-
 Parku odbyła się zapowiedziana wiel-
 ka masowa demonstracja protestu
 przeciwko polityce rządu w sprawie
 bezrobocia. Liczba robotników, zgro-
 madzonych w Hyde Parku, obiczą na
 200.000. Nad porządkiem czuwało
 12.000 policjantów pieszych I konnych
 oraz 3.000 tajnych agentów policji.
 BOJKA W KONSULACIE W40SKIM.

W konsulacie włoskim w Paryżu
 doszło do zażsk. Personel konsulamy
 wydzielał beBrobotnym obywatelom

włoskim żywność, gdy nagle pewna
 ich liczba odmówiła przyjęcia żywno-
 ści, żądając ttlelelenla zapomogi pie-
 niężnej.

Ody Im oświadczone, że konsul we
 posiada kredytów na udzielanie zapo-
 móg, wywiązała się bójka, w czasie
 której wybito dwie wielkie szyby ok-
 leitne. Interwencja policji francuskiej
 przywróciła porządek.

OHYDNA ZBRODNIA

W Mans aresztowano dwie siostry,
 Leę I Krystynę Papin, które do-
 puściły się strasznej zbrodni na oso-
 bach swych ohlebodawczyni, również
 dwu siostr Omoweły I Joanny Lancel-
 li. Siostry Papin były służącymi
 siostr Lancelii, z których Jedna swrl-
 cła się z ostrą wymówką do Krysty-
 ny Papin za zepsucie kontaktu elek-
 trycznego.

W odpowiedzi na to Krystyna rzu-
 ciła się na monitującą I wydrapała Jej
 oczy. Jednocześnie Lea Popin uesny-
 77)ła to tamo z drugą - z siostr Lan-
 celem.

Następnie zbrodniakł pobiegły do
 kuchni, zaopatrzyły się tam w noż I
 młotek, przy których pomocy zamor-
 dowały osłepione ofiary.

NA CZĘŚ DELEGACJI POLSKIEJ

Podsekretarz stanu w ministerstwie
 konporacyi AsquW wydał obiad na
 cześć wiceministra Dolezala z udzia-
 78)łem członków delegacji polskiej do ro-
 kowali handlowych z Włochami oraz
 ambasady Rzeczypospolitej.

UCZEŃ ZABIŁ POSŁA

W Stassfurtcie dokonano zamachu
 rewolwerowego na posła frakcji so-
 cjal. demokratycznej w sejmie prus-
 ktn Kastena. Zamach ma to politycz-
 ne I wykonany został przez 17-tletnie-
 go ucznia gimnazjum. Kastan Jako bur-
 mistrz miasta Stassfurtu wydał nakaz
 aresztowania Jednego z demonstnan-
 tów I snrowadzenia go na ratusz, Kie-
 dy po przesłuchaniu aresztowanego
 Kasten opuścił retnusz, podeszedł do
 niego 17-letni uczeń gimnazjum I ze-
 79)łwami: „nadeszła dziś godzina po-
 rachunku” strzeRł z rewolweru, raniąc
 posła śmiertelnie.

WYBORY KOMUNALNE W PRUSACH

Komisaryczny rząd pruski zarządził
 rozwiazanie wszystkich reprezentacji
 komunalnych na obszarze Prus i pro-
 wincyi pruskiej.

Nowe wybory komunalne rozpiane
 *zostały na dzieli 12 marca.

Na te personalne anse odpowie-
 dział pos. Radziwiłł.

— Różnica między nami polega
 na tern, że osoba Marszałka Pił-
 sudskiego jest dla prof. Winiar-
 skiego tytko ministrem spraw wojs-
 kowych, a dla nas i dla opinii ca-
 80)łego świata jest czezm nieskoń-
 czenie wyższym od urzędu, który
 chwilowo piastuje. Ale jeśli abstrah-
 ujemy od tych personalnych ans
 I zaś — to przecież stwierdzić ma-
 *sny, że w społeczeństwie naszym
 panuje jednomyślność co do zasn-
 dnicznych zagadnień naszej polityki
 zagranicznej.

Nie było u nas żadnej różnicy
 w poglądach, gdy kolej przyszła na
 zawarcie” Pakietu przeciwnapastni-
 czego z Sowietami i niema żad-
 nych różnic, gdy mamy na myśli
 stosunek do zachodniego sąsiada.

I dlatego tembardziej wszelkie
 dywersje na terenie sejmowym, gdy
 mówi się o tak subtelnych spraw-
 ach, Jak polityka zagraniczna, są
 godne potępienia, bo są szkodliwe
 i wbiające klin niewiary we wła-
 sne społeczeństwo.

Leg a — A. I. K. 5:5

Walki naszych tenisistów w Sztokholmie

SZTOKHOLM 6.2. — Tel. wt —
 Po dwu dniach rozgrywek teni-
 sowych pomiędzy Lema (Warsza-
 wa) a AIK (Sztokholm) stan meczu
 brjni 3:3.

Zawodnicy nasi nieprzyzwycza-
 jeni do fry w hali ulejlłi bezapela-
 cynie młodemu urazcowi szwedz-
 kiemu Schroederowi. W itrze pod-
 wójnej Polacy ponieśli tradycyjną,
 kompromitującą klęskę. Sytuacja
 ratuje niezawodna Jedrzejsowska.
 Wyniki oierwszego dnia: Tło-

czyński — Soederstroem 6:3, 3:6,
 6:3, 6:3, Schroeder — Wittman 6:1,
 6:4, 9:7, Jedrzejsowska — Ceder-
 holm 6:1, 6:2, 6:2.

Drugi dzień: Schroeder — Tło-
 czyński 8:6, 6:3, 6:4, Jedrzejsowska
 — Thomasson 6:1, 7:5., Schroedfr,
 Soederstroem — Tloczyński, WiO
 feman 6:0, 6:2, 6:2.

W poniedziałek w nocy — dokon-
 czenie meczu. We wtorek tenisici
 polscy wyjeżdżają do Kopenhagi.

Przywódcą bandytów mandżurskich

zastrzelony w Charbinte

LONDYN, 6. 2. W Charbinie za-
 strzelony uUl przez policję znany
 przywódca bandytów mandżur-
 skich, generał Wareński, oskarżo-
 ny o dokonanie około 100 morder-
 stw I napadów.

Wareński m. In. zamordował w
 roku 1927 konsula niemieckiego w

Zinczao.
 Bandyta odznaczał się niezwy-
 kłem okrucieństwem.
 Słynny oddział policji Japońskiej i
 ch'ńskiej otoczył dom, w którym
 zabarykadował się Wareński. Po
 krótkiej walce bandyta został za-
 strzelony.

Nowy krążownik nie do użytku

Komoram tacja fioty amerykańskiej

LONDYN, 6. 2. Krążownik a-
 merykański „Indianapolis” o po-
 jerności 10 tysięcy ton, spu-
 81)szczony niedawno na wodę, wy-
 kazał tak wielkie braki. 77) włado-
 dze były zmuszone odstąpić go I

zpowrotem do doków.
 Szczególnie wadm-wle zmon-
 towane były 20-cietymetrowe
 działa kŁażowwiika.
 Założca krążownika otrzymała
 dłuższy urlop.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia i b. m.

Devizy

Beljia 124.25; Holawjla 39.00; Lon-
 dyn 30.60 — 30.70; Nowy Jork (ka-
 bel) 8.925; Parv4 34.87; SzwalcArla
 172.35; Włochy 45.75.

Paolery procentowa

3 proc póż. budowlana 42.25; 7 nr
 oof. stabilizacyjna 55.75 — 55.88 —
 55.63 (dodczki po 500 doi. 56.50—56.00
 w proc); 4 proc. poi. inwestycyjna
 serlowa 109.50 — 110.00; 4 proc póż.
 inwestycyjna 104.00 — 104.75; 4 proc.
 paiserw. póż. premiova dolarowa

5775 — 57.85; 5 proc. konw«rsyk)*
 4150; 8 oroc. LZ. Banku K'S© kraj.
 94.00 (w r)w-; 8 nroc. obli? Banka
 Kosp kraj. 94.00 (w proc); 7 proc. L*
 Z. Banku m»p. kraj. 83.25; 7 proc.
 obliir. Banku KOSP. kraj. 83.25; 8 proc
 LZ. Banku rolneo 94.00; 7 proc LX
 Banku rolneo 83.25; 7 proc. LZ. ziem-
 skie dolar. 39.50 (w proc); 4 i pot pr.
 LZ. ziemskie 36.75; 5 proc. LZ. m. W.
 50.50; 4 I oof. oroc. LZ. m. W. 45.75;
 8 proc LZ. m. W. 43.00; 8 proc. LZ.
 m Piotrkowa 40.25.

Akcje
 Bank Polski 81.50; Lilpop 10.00.

73 STAM SL MV PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Po wykwlntnem śniadanku odczuwał rozkosz
 „wiecznego głodu”, a raczej podrażnionego smaku —
 uczucie, ktorem se pieszcza po jedzeniu wykwinntni
 sniakosze.

Uważał jedynie, że zamało mu szumi w głowie.
 — Napijemy się jeszcze czegoś — zaproponował.
 — Och, nie — zaprotestowała gorąco. I kawy
 nie będiemy tu chyba piłi. Pójdziemy do Le Barry...
 — Znowią zmiana lokalu. Wiesz przecież, jak
 nie lubię przesiadać się z krzesła na krzesła...
 Zrobił minę markotnego dziecka.

— Wiem, ale pamiętam również; że nie miałeś
 nigdy skłonności do upijania się.

Spostrzegła, że słowo było to ostre i dodała:
 — Zresztą mogę ci pozwolić na wypicie Jeszcze
 kieliszka wina. Dobrze?

— Marysju (po raz pierwszy powiedział do niej
 po imieniu i sam nawet nie spostrzegł, że poszło zu-
 pełnie gładko), chociaż się gniewasz na mnie. przy-
 puszczam nawet, i* aule nieważdeisz — uważam

cie za najtr-zkosniejszą kobietę pod słońcem. Nie
 mogę się oprzeć wrazeniu, że mógłbym cię pokochać.
 jeżeli wogóle prawdą jest, że przestałem kochać...

Dwa luki brew podniosły się zdziwieniem, fca-
 rniczącam z gniewem.

— Urznął się, czy kpi ze mnie — pomyślała Ma-
 rysia. Takiego powiedzenia przy plerwszem spotka-
 niu nie oczekiwała od męża w żadnym razie.

— No, no mój mały — powiedziała żargonem za-
 gniewanej paryżanki — czy nie chcesz minie czasem
 w tak prymitywny sposób uwozić? Mój mai, mój
 były mąż — poprawiła, podkreślając te słowa — jest,
 widzę, już w nadzwyczajnym humorze. Czy to Pa-
 ryż tak działa?

To skarcenie nie przypomniało mu bynajmniej
 ciężkiej roli sobowtóra. Wino dodał mu odwagi
 i gotów był czuć się najzupełniej swobodny, bez
 względu na grożące konsekwencje.

— Tak, to Paryż. Moja droga, czyż nie mozesz
 zrozumieć, że jest to najprostszą reakcją po wszyst-
 kiem, co przeżyłem? Życie miałem ciężkie od chwili,
 gdyś mnie zostawiła somego — improwizował
 sprawnie...

Jak moglibyśmy utracić Pomorze?

Min. H. Strasburger o zakusach aneksyjnych Niemiec

WARSZAWA, 6. II. Gdyby aie odwetowe czynniki * polityce niemieckiej, to stosunki Btedy Rzplita a zachodnim sąsiadem kształtowałyby się wedrg kategorii gospodarczych...

Tak ujął problem swego, wczoraj %zeo odczytu p. mm. Henryk Strasburger p. t. „Dlaczego i w .takim sposób Niemcy dązą do aneksu Porrozra?”.

(Nadmienimy, że byt to referat z cykii, urządnego staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej).

Niemcy nie wyszli z założenia rzeczywistości, stworzonej przez wojnę i nie przystąpili do powolnsj

odbudowy swoich dawnych wpływów i znaczenia, lecz postawili sobie cel niezmiernie wielki, daleki i jak się zdawało, może niemożliwy do osiągnięcia: odbudowy swo jej potęgi przez całkowite obaleniu systemu politycznego, wynikłego naskutek przegranej wojny. Powstał zatem w Niemczech rodzaj J mistycznej krucjaty przeciwko Traktatowi Wersalskiemu.

Jednak w stosunku do Pomorza J polskiego, Niemcy próbowali ródlnych dróg, wyłączających jakoby wojnę; szukali interwencji francuskiej, roli o wymianie dobrowolnej (!) terytoriów, zezwoli w stn> ne Sovietów, spekulowali na Litwie.

Dziś, według stów prelegenta, iJ ko jedynie realny sposób @panowania Pomorza przedstawia się zbrój na okupacja w momencie trudności wewnętrznych i wynikalacel stad Izolaceli polityczne! Polski. Dlatego Niemcy śledzą ze szczególem; nauką rozwój gospodarczych i wewnętrzno - politycznych stosunków w Polsce i doszukują się w swoich publikacjach chętnie znamięn rozstroju czy rozkładu.

Dążenie do podobnego rozwiązania kwestji pomorskiej wydaje się Niemcom dzisiaj jedynie prawdziwopodobne I jest realniejsze, aniżeli projekt wypowiedzenia Polsce r<^Tarnej "wo^ny w czasie." kiedy jej armja przedstawia istotną silę OPOru.

Decyzja co do losów „korytarza” nie leży zatem w Berlinie. Istotny klucz całej sprawy leży wyłącznie w Polsce. Dobrowolna cesja Porrozra jest dla znawcy polskich „s>unksów wykluczona, regularna wojna uważamy za mało prawdopodobną, a zatem jedynie załamaniem się wewnętrzne może być dla Rzeczy punktem wyjścia do aneksji Pomorza.

Dlatego polityka gospodarcza I

rozwój stosunków wewnętrznych posiada wobec trudnego położenia zewnątrzno - politycznego Posto większe znaczenie, aniżeli w jakim

kolwiek Innem państwie. Nie obca^ wola, lecz jedynie własne błędy naszej polityki wewnętrznej mogły by zagrażać całości państwa.

Narciarze Dolscy w Innsbrucku



na mistrzostwach Europy (I. L. S.) siedzą od lewej: slijkaliiv wystannik „Przeglądu Sportowego” red. Rothert, pp. Legierski, J. Marusarz. Kołesar; stoi: Inz. K. Sc hicie.

Ntasto brukowano zlotem

W Ameryce złoto leży na ulicy — 0%0 mniemanie, jakie utarło się o dobrobycie Stanów Zjednoczonych.

Ale nie w obecnych, lecz przedtryty-sowych czasach; dziś już n^t tak nie myśli. M-imoto jest naprawdę w Ameryce miasto, brukowane złotem. Miastem tem jest Guadajałara, świeżo •okryta asfaltem, którego część składowa sianowi ziemia I zwa+ ze starej kopalni złota..

Ody po- raz pierwszy ukazał się na nlicach *s(alt, przechodnie ku swemu "dunwenfi dostrzeżli w nim drobne grudki szlachetnego kruszcu.

To złotf, deptam pogardliwie nogami, nie dawało spać mieszkańcom i ojcom miasta.

Zdarto wreszcie wielki płat jezdnia i ebadano. Cói się okazało? Oto nadaiele na nowe źródła docho-du były plonie, e, gdyż „czarna asfaltu zawiera złota Oe ł-ięcej, niż za 15 dolarów.

Za mało, by miasto ogołocił i gładkiej Jezdnia!

Czarujący „flc^m

czyli mimowolne „perskie oho”

W jpoisielim mieście” Chicaga moietzka p. Pnkus dwu imion Mjczesz Abraham z Kołomyi, metody handlowiec, bardzo przystojny, tudzież elegancki, lecz nie lowekas. A jednak tnal sprawę w sądzie o „zakłócenie spokoju publicznego na tle d^mjua-nerji”.

— Pan jest oskarżony o mmgaike na przywoite kobiety w cukierni. Pan erogil „perskie oko” i zaczepił w ten ltepnzywbty sposób żonę pana kaolta-towa Smitha... — mówił sędzia.

Oskarżony aż się za głowę złapał. — Odzienia je zaczepiał? Ja im iy czyłem, żeby sobie poszły o złamaną kark. Jedna usiadła do mojego stolika, to co Ja miałem robić? pytam: Pani każe mazasraai? druga wali z drogiego końca sali i prosto z uśmiechem siada i mówi: my się skądzić crtamy, oh, jak gorąco! lody nie zaszkodzą!

— No więc widocne e pan przywoływałe spojrzaniem te kobiety!

— Żebym tak zdrów był!

— Nie mrugałes pam na nie?

— Ja nie mrugałem, to moje oko sarr> mraga! Ono- Jest chore na lic — rozumie pan sędzia? Jak ja nie chce, *o ono sie Przymknę jak ten tobuz, tek ten kpkrct i kobiety leca.

— A jak było z panią toapitanową?

— Ona nie przylecała, to przyleciał rHJ mąż i dał mi po twarzy, a za mo

dyszmar, za moją chorobę, za tę cbole-ję Hc, to ja Jeszcze tu przed panem sędzią!...

Tu serce p. Pinfusa nie zdzierżyło nadmiaru żalu wobec tego prawdziwego pecha I załkało. Sędzia pozwoliwszy się wyplakać oskarżonemu, rzekł: — No, a Jakież pan przytoczy dowody oa poparcie swej obrony?

— Dowody? dowody? — pytał prze-łażony Pnkus. Rzeczywiście I skąd on wtemnie dowodów? świadków? lek-arkarz.? skąd?

Wiec przez długą chwałę wparzył się w p. sędzięo wwokiem tępym I bezdawnym. Wreszcie coś chciał powiedzieć, gdy nagle sędzia uśmiechnął się wesolo i oświadczył:

— Może pan pójść w swoją stronę, Pański Hc jest istotnie kuszący. Żadna niewiasta nie zdoła mu się oprzeć. Dobrze, że nie Jestem kobietą, a zwłaszcza cza meżatką. Idź pan z Bogiem.

P. Pnkus uklonił się i poszedł. Wy- ratował go ten sam Hc, który mu nara- bił życie biedy: w zdenerwowaniu mrugnął na sędzięo tak siarczyście i „namiętnie”, że nikt nie mógł mieć wątplwości, że p. Pnkus cierpi na skurcz mimowolny mięśni ocznych, na nerwo- wy tle, nad którym zapanować nie mo- że, choćby nie kapłam, ale sam gene- rał major miał go za takie mrugnięcie bić i zabé!... j

Literat I dziennikarz mają jednego śmiertelnego wroga, wobec którego są zupełnie bezsilni

Nie pomaga czujność autorska, arguso- we oko redaktora, dobra woła zecera I tom bez czasnego ćlicchlika! Istotnie, na najsiaraniejsza uwaga korektora — mały, nieuchwytny, a złośliwy nieprzy- jacieli zawsze potrafi zmylić strażę, wkraś się niespodzianie I zadać cios dotHfwy.

Wrogiem tym Jest cłiochrk drukar- ski.

Co ten nicpoń wyprawia, wie tyłko ten, kto na własnej skórze autorskiej nosi liczne siady jego bolesnych uką- szeń.

Wszystkie środki obronne zawo- dą — chochlik zawsze gdzieś się musi wtore- cić.

Pewien liierał założył się kiedyś z kolegami, że w książce, którą właśnie •wydaje, nie będzie żadnego błędu dru- karskiego. Chodził do drukarni, nudził

zecerów, zamęczał korektorów, sam sto- razy sprawdzał kaidą korektę I gdy książka wreszcie ujrzała światło dzien- ne, pewien był wygranej.

— No, cieszył się, jest to pierwszy tom bez czasnego ćlicchlika! Istotnie, na 300 kartkach druku najprzenikłwsze oko wynależ nie mogło najlżejszego błędu. Autor dopilnował każdego prze- cinka I każdej kropki nad i.

I jirz miał triumfalnie zgamać wygra- ną do kieszeni, gdy przeciwnik, rzuci- wszy okiem na kartę tytułową, parsknął zwycięskim śmiechem: bład, jak byk, tkwił w samym tytule książki!

Nie starczyłoby nietylko ,wołowej skóry, ale skór wszystkich wołów w Polsce, by spisać na nich wszystkie herezje, konflikty, nieporozumienia I przykrości, których chochłik drukarski Jest ojcem. Niekiedy Jedna zamieniona literka zniekształci może doszczętnie cały utwór I autora doprowadzić do rozpaczy. Wystarczy, aby w matchbno-

Wdzięczna mowa polska

Rozmowa z primadonna „la Sca i” p. Guglielmetti

Primadonna opery La Scala w Me- Zagrzebiu, może w Wiedniu, no ł wt dołainle, p. Ouglielmetti gości po raz pierwszy w Warszawie.

— Występowałam w całej Europie — mówi słynna artystka — w Anglii, francji, Niemczech, następnie w Hsz-panji, na Węgrzech, w Czechosłowacji, a nawet w Egipcie—no i przybyłam do Polski. Doprawdy wstyd mi, że w Pois- ce, kraju wielkich muzyków, jestem iioo ero po raz pierwszy.

— A przecież znam, ciągnie dalej p. Guglielmetti — wielkiego Kiepurę, słysz- szalam waszą sławną śpiewaczkę Margot-Kahtal. Proszę mi wierzyć, że wspomnienie jej wielkiego Jalen-tu żyje do dziś we Włoszech. Co do mmie, to osobiście najwięcej podoba mi się Ada Sari, potężny talent I głos.

Parę krt temu, wspomina p. Ougliel- metti, — w czasie mego tournée po Niemczech, występowałam w Gdańsku. Sopotach, afe niestety nie znam Qdyni.

Ody tak podróżHle się — zamyśla się słynna artystka gdy przejeżdża się z kraju do kraju, widzi mnóstwo nowych rzeczy, wiele nieznanych przedtem państw, narodów, uczy się nietylko poznawać ich, lecz i kochać.

— A jakie są dalsze projekty paani po występie w Warszawie?

— Cały sznur stolic i miast w reper- tuarze. Najpierw będę w Budapeszcie, Pradze, potem wystąpię w Belgradzie.

— Czy nie Jest w dła pani dość wy- czerpujące?

— O, bardzo I Doprawdy trudne les* życie śpiewaczki — zwierza się p. Ouglielmetti — żyje się nie dla siebie, lec* dla swego głosu. Ten speclaimy tryb życia specjalne odzywferfte, wszystko pod kątem widzenia tyrama-glosu, nu- ży wreszcie. Najszczęśliwsza czuje się wówczas, gdy ukończywszy jakieś tournée, mogą odetchnąć I powiedzieć sobie: a teraz zaczynam żyć dla sie- bie!

— Czy odwiedzi nas pani Jeszcze?

— Mam nadzieję, że w koftou lutege będę śpiewała jeszcze raz w Warsza- wie I wtedy zwiedzę dokładniej wat- szą piękną stolicę.

Bairdo podoba mi się wasz Język, — ożywia się artystka, dziwnie melo- dyjni i słicznie brzmi w śpiewie. Wczo- raj słyszałam waszą wielką śpiewacz- kę Turską-Bandrowską I zachwycona byłam Jej wspaniałym głosem, a przy- tem zwróciłam uwagę na bardzo wdzię- czne brzmienie języka polskiego. Nie- stety nie umiem ani słowa po polsku- choć chciałabym poznać Język hidzi- rak bardzo gościnnych.

Polowanie na chochliki

Bywa i tak, że korektor uzna się na- głe za kompetentniejszego od autora I poprawia Jego tekst w przekonaniu, że wyświadcza mu wielką przysługę.

Dziennikarz pisze: „Królowa holenderska wygłosiła w oarlamentie mowę tronową”.

Korektor dziwi się: „królowa”? Rozumuje, że królowa jest od tego, żeby pilnowała dzieci I kuchni, żeby się kotelety nie przypaliły, a od wygłaszania mów tronowych powinien być kroi.

Wiec wali na swoją odpowiedzialność: „Król holenderski wygłosił w parla- mencie mowę tronową”

I Jeszcze rości sobie pretensję do wdzięczności autora, że ustrzegł go od kompromitacji.

Zdarzyło mi się także czytać sensacyj na wiadomość o wyjeździe do Konga Prejdydenita republiki belgijskiej — bo korektorowi poplątały się ustroje państw europejskie* I przysięgiby, że «Belgia jest pzeapospora, a w Szwaj- carii rządzi samodzierca — imperator.

Podczas wojny europejskiej działy się niekiedy cuda przy tłumaczeniu z nił mieckiego na polski komunikatów wo- jennych.

Przychodzi np. wiadomość, że „nasze bohaterkie wojska cofnęły się na zgóry upatrzone pozycje nad brze- giem Styrkni”.

W redakcjach wszyscy rzucają się do „nap, wodzą po nich palcami I nosami — napróżno! Nikt o żadnej Styrkni nigdy nie słyszał I nie zna jej żadna ma- pa, nie wyłączając sztabowych.

Zagadka wyjaśnia się po zestawieniu tekstu polskiego przekładu z niemieckim oryginałem: chodziło poprostu o kola- no Styru, po niemiecku Styr Knie.

Tak samo zdobywano rdzestniejąc* miejscowości Wałdungen, które okazy- wały się zwykłym zalesieniem.

Głupstwo, bład, chochlik me spi ni- gdy. Czai się w kałamarzu autora, na końcu redaktorskiego ołówka, w klawi- szu maszyny, w kaszcie drukarskiej, a- by niepostrzeżenie wsiSgnąć się n> szpalte I nazajutrz skoczyć z niej d* oczu zdziwionego czytelnika I przeraż* nego autora,

— Ach, przepraszam. Już wiemi I wystukuje jeszcze szybciej: „W Nowym Jorku wybuchła pani K. Giełdowa”.

I znowu zaglądasz przez ramię — I pot perlisty występuje ci na tooło, a ręka bezwiednie szuka sztyletu, by go jtopić w sercu tej słicznej i iriewłnej istoty.

Błękitne oczy spoglądają na ciebie iługo i ufnie, nim błysk zrozumienia ro? jaśni liczko.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

— W Nowym Jorku wybuchła panika giełdowa”.

— Panno Zosiu, na miłości Boską! Pa-ni-ka gieł-do-wa! —

Zapomniani na odludnej wyspie

Tragedia rybaków francuskich

W najbliższych dniach rozipoozy I przyjechać okre/t i przywieźć im potrzebna żywność i odzież.

Ale upłynął miesiąc, potem dru- gi i trzeci a na morzu nie pojawił się żaden okręt.

Tymczasem rybacy, pozabawieni żywności, cienpieii straszny głód, nie mogąc zdobyć żadnego poży- wienia.

Kiedy wkońcu po czterech mie- siącach zjawił się u brzegów wy- spy okręt, zastał hrż tyłko cztery osoby.

Czterech rybaków umarło z gło- du wśród strasznych meczami. Ciała ich leżały nieopgrzebane, too nieważ pozostali przy życiu fch to warzysze nie miek sił, aby po- grzebać zwłoki. Zajęci byli wyłącz- nie myślą o zdobyciu żywności i napróżno przebiegali wyspę, szuka- iac zwierząt i jakichś jadalnych roślin.

Kiedy okręt zbliżył się do brze- gów ledwie mieli siły, aby wstać z ziemi i dać znak swoim wybaw- com.

Powróciwszy do Francji rybacy i rodziny zmarłych ich towarzyszy zaskarżyli przedsiębiorstwo Parys- kie o odszkodowanie za straty mo- ralne i materialne.

Proces, który odbędzie się nieba- wem, wywołał ogromne zaciekła- wienie ze względu na egzotyczne tło całej sprawy.

Wiedząc, że w tym celu na wyspie tej osiadła groma rybaków i rozmocze- ła prace.

W kilka miesięcy później rozesz- U się wiadomość, że wysoa Samt- Paul zniknęła nagle pod powierzchnią morza. Wysłany w celu zbada- nia prawdziwego stanu rzeczy okręt angielteki „Euryptides” stwier- dził istnienie wyspy i zaopatrzył francuskich rybaków w żywność.

Ale pech dokuczał ryfakom. W styczniu 1930 roku solonał maga- Wi z żywnością.

Rybakom udało się uratować tyl- ko cześć żywności i postanowili otwócić wyspę.

Większość ichi odpłwneła, na wy- wie pozostało tyłko 8 rybaków dla Prmowania maszsw. w tern iedem minłm. W kro-tkim czasie nrtal

Przed baleem Politechniki w stolicy



Na Politechnice odbywają się gorączkowe przygotowania dekoracyjne do świetnie zapowiadającego się reprezentacyjnego balu „Warszawa swej Poli-technice”, który odbędzie się da. 11 1r ->.

Łaźnia czy panteon

Spór o świątynią w Metz

Niezwykły spór o los świątyni rijemiedkiej w Metz jest „kwestją dnia” nie tylko już Alzacji, lecz i całej Francji. Z lokalnego zagad- nienia staje się sprawa absorbująca szeroką opinie francuską o tyle, że wszystkie pisma paryskie udzielają jej coraz więcej uwagi.

Spór toczy się dokola „terap-lum” protestanckiego postawionego pnez Prusaków w Metz w roku 1372 na pamiętkę „odzyskania” Alzacji i Lotaryngii przez Niemcy.

Świątynia ta o imponujących roz- miarach ale niemniej szpetna, niż szereg budowli tej epoki była za- wsze uważana jako „podziękowanie” Bogu za opiekę nad orężem nie- mieckim. Wreszcie Metz jest mia- stem katowickim, gdzie kult nie- licznej kolonii protestanckiej, był- aż nadto zapewniony. Świątynia

świeciła więc też stałe pustkami

Po wygnaniu Niemców było jas* nem, że trzeba ją będzie bądź abu- rzyć, bądź zamienić na inny cel. Jednak długi czas nie było co do tego ostatecznej dec;rcji. Życzeniu ludności, by zamienić ją na świąty* nie katolicka opierał się Paryż, nie chcąc zrazić swych protestantów. Inne plany były odrzucone przez Alzaticzków. Spór cia*nał się < lata. Aż obecnie postawiono Kio- ność przed alternatywą: świątynia przemieniona zostanie na panteona Dadtych w boju żołnierzy alzac- kich, lub zostanie... przerobiona na łaźnia publiczna dła niezamóżnej ludności.

Ani pierwsza ani druga koncep- cja nie spałiła się jednak z uzna- niem ludności. Soór ma trwać da- lej. Jest też @rzędmiotem oowszech nego rozrządzenia, które objęto i protestantów.

b.

St. C*.

Francja w przededniu faszyzacji?

Czapka frygijska czy różgi liktorskie

Jest to fakt niewątpliwy, że Republika Francuska znajduje się w przededniu wielkich wypadków politycznych, a przede wszystkim do niesłychanych zmian ustrojowych. Pacyfizm Briandowski krąży po buławach paryskich, jak ostatnia dorozka konna. O Hitlerze zaczyna się mówić tak, jak dzieci o kominiarzach. Padł gabinet Paul Bouchaira niespodziewana ilością głosów. Godziny P. Daladier'a są policzone. Niebawem wyczerpie się koncepcja powrotu p. Herriota. Wszelkie radykalne propozycje w rodzaju sreb podatkových Cherona nie mają żadnych szans powodzenia. Przeszło 10 miliardowy deficyt toczy się. Jak lawina górską. Bezrobocie wzrasta, wywołuje się kurczy. Rozluźniają się kompletne ostatnie społa liberalne.

Reakcja przystępuje do generalnej ofensywy.

Chwieje się czapka frygijska, za kwiatami liu burbońskie, drąża z niecierpliwością różgi liktorskie.

Jak to się w rzeczywistości przedstawia?

Parę rozchwytuje główny organ monarchistów „L'Action Francaise”. Sensacja nlewała: oto w jedynym i ostatnich numerów tego pisma został ogłoszony uroczysty manifest do narodu francuskiego. Skreślony ni mniej, ni więcej, tylko orzecz Jedyne, legalnego orendretarza do tronu Francji Jana, ks. de Oufee. Potomek Ludwika Świętego i Henryka IV nie wał się rzucić swego imienia na szale bieżących wypadków miedz tak demokratyczne nazwiska, iak PP. Blińi, Daiadier. Herriot i t. p.

Manifest, mmo wszystko, nie ies: pozbawiony demagogicznych akcentów wiewochy. Książę de Guise ostrzega przed rewolucją, przypomina, że obywatel francuski oddaje państwu iedną trzecią część pysków, jakże zdobywa w ciągu rzęd dni wyczerpującej pracy, że w 1880 r. było zaledwie 10 ministrów, podczas gdy obecnie gabinet liczy 29 dobrze płatnych murirów. Zkolei pretendent do tronu

Coś dla oai

Nowe arcydzieła szydełka i drutów

Itr>otr>>le panowanie wykotu poryna być Już soła w oku mteatrapa lstrty. Nic dziwnego: trykot w dzisiejszej postaci zalaćs całkowiec cechę negiztwa i dai< s'e zastosować wszędzie: ra ulicy, w salonie, na boisku.

Wielkim plusem najnowszego poHocera jest zapięcie z przodu, nie zmuszające do wkładania przez głowę. Deokot. jakfciaiek mahusi, pozwala na wę7<Aa- kształcie motyla, lub ka-wa. mail narski. PuHover bar<x Jednoletnie, z *xianica ozdoba ii szyi, będzie dokonalem uzupelnieniem kostiumu wiosnerego.

Puiiwer bez rękawów. nakładany na Wuzie, nadaje się tylko do sportu. Z welny angora, wiązany nowym śc-legiem ' zw. „rayonde miel”, w żywym odrcr-i bordo, szal rowym, belge i zielonym butelkowym, widywany Jest we wszystkich ośrodkach sportu zimoweso Szwajcarii.

Lansowane są też trykoty w drobny rzufec. mlficzące deseniem tkaniny. fason lch przypomina koszulę sportową * wykładany kohnierzykiem i długim

Francji zwraca uwagę na ntebez-|?e z daleko Waceml pełnomocnic-twami; wśród nich, jak mówią zło-|śliwi, niejeden odbywał „studia” we włoskich kadrach faszystów-skich.

Równocześnie prasa reakcyjna i półreakcyjna wystąpiła z nader znamiennymi artykułami: „Echo de Paris” pomieściło artykuł Ma defina, w którym autor w zakończeniu stawia alternatywę: albo rewolucja, albo monarchia! „Nation Belge” w jednym z ostatnich numerów usiłuje przed oparcią publiczną oczyścić znozenie słowa „reakcja”. Organ belgijskich rojalistów utrzymuje, że słowo „reakcja” oznacza tyle, co życie w znaczeniu fizjologicznym: organizm o tyle żyje, o ile zdolny jest do reakcji, do opozycji przeciwko niweczącym go siłom. „Podczas gdy u nas — pisze „L'Action Francaise” — ciasne mozi spychają demokracje do prze-paści, równocześnie oblicze Europy pokrywa się dyktaturami: Niem

Tak, mniej więcej, brzmi oferta ks. de Gutee. po przyjeździe której zapanuje raj w „nieszczesnej” Francji, a każdy Jej obywatel będzie miał rrietyrko na swój przysłowiowy bęsztyk, ale także dwa razy dziennie na swój tradycyjny „aoertiti”.

Ruch rojalistyczny zatacza coraz szersze kręgi. „Came Iots du Roi” rozwinęli w ostatnich dniach nadzwyczajną energie i ruchliwość. We wszystkich dzielnicach Paryża, we wszystkich miastach i miasteczkach prowincjonalnych odbywała się mitingi, zebrań, wieczornice, bale, odczyty pod hasłem restauracji monarchii. Mnoga sic „grupy”, „ekipy”, „federacje”, „kółka” i „kółka” świetnie zorganizowane „Ligi Akcji Francuskiej”. Przypomni obecności każdego ozlonka na danem zebaniu jest bezwzględny. Każda choroba musi być na piśmie usprawiedliwiona. Defetyści sa piętnowani i bojkotowani w każdym towarzy-stwie. W ostatnim tygodniu przy-było do Paryża mnóstwo delegatów i reprezentantów ks. de Gui-

krawatem, ściągniętą w pasie rąbkim trykotu, ted samej barwy co mankiety. Niekiedy wycięcie zalkonczorte bywa lamówką ze skóry.

Osta-tum kreyiktam mody jest fason „poło”, wykończony u szyj, paska i mankiety w“eke wymyślnym ścięgiem, pasiasty o przeraZwyyoh kolorach.

Nowe kolekcje trykotów- przescigają s'e oryginalnymi doborem barw i wymyślnością zapięcia, oziedk czemu dawny ciężki sweter przedzierzgał się w wykwinną bluzkę.

Ważny dla przykład kamizelkę, której ramona, dół rękawów, pasek i mankiety przybrane są „szczypankami”. Szczęśliwie żłobi przód, dół wyciągnięty w długie końce, związane z boku.

Szydełko i drutMy stały się nieodstępnym towarzyszem damskich pogawędek. Coraz nowe ścięgi, coraz nowe fasony i kombinacje barw. Nowe* welna zw. sznurkowa, bo imitująca zwykły kordenek do wiązania paczek daje w zrecznych rękach prześliczne ażurowe bluzeczka z sroiekściemi skrzydłami wolkawów ii ramion. Wa—Ro.

Wydrzemy ogień ziemi!

Główny plan nowoczesnego Prometeusza wobec bliskiej chwili wyczerpania węflla

— Stoimy wobec katastrofy z pewnością wyczerpania się pokładów węgla!

Oto jrożne ostrzeżenie, coraz częściej rozbrzmiewające z ust eeo logów.

Niebezpieczeństwo nie jest zbyt odległe. Jeśli rozwój techniki i prze myślu nie zwolni tempa, jeśli las kominów nadaj będzie eestniał tak szybko, jak do niedawna, to już naj bliższym pokoleniom grozi, że wyczerpie największe źródło eneritzi ziemskiej, któremu zawdzięczamy całą cywilizację materijną.

Co będzie potem? Gdzie znajdzie ludzkość dostateczną ilość energii do rozżarzenia olbrzymich palenisk fabrycznych i niezliczonych kominów rodzinnych?

Przyznać trzeba, że nie zadajemy sobie zbyt często podobnych pytań i nie trudzimy się rozwiązaniem wielkiego problemu przy->żności, za który Jesteśmy odpowie dzialni wobec naszych następców.

A sytuacja Jest naprawdę poważna. Zapasy ropy naftowej skończą się dość wcześniej, niż przypuszcza my, prawdopodobnie jeszcze za naszych czasów, energia słoneczna zaledwie wystarcza do najrzadszej jednej półkuli ziemskiej pozostałe leszcze jedna nadzieja: biały wę giel. Lecz nie obiecujemy sobie pa

niem zbyt wiele. Choćby nam się nawet udało ujarzmić wszystkie siły wodne i cała enemde wiatru do pędzenia dynamomaszyn, to i tak nie zaspokoimy wszystkich potrzeb ludzkości. A nie zapominajmy, że najkłęsciej zaludnione i uprze myślowione części kontynentu, o klimacie umiarkowanym, byłyby corocznie, w ciairu kilku miesięcy zimowych, zupełnie niezdolne do produkcji energii elektrycznej.

Cóż nam wiecej pozostaje? Czy jest jakaś droga do wybrnięcia z Impasu, w który wpedziła nas przyroda?

Jak narazie zarysowała się dwie możliwości: pierwsza — to uzyskanie energii z rozbitcia atomów, druga — to możliwość bezpośredniej eksploatacji ciepła wnętrza ziemi. Obie drogi dość fantastyczne, nawet jak na dzisiejsze oazy, choć nie pozbawione swoistego realizmu.

O możliwości uzyskania energii z rozbitcia atomu nie możemy nie konkretnego powiedzieć tak długo, tak długo samo zjawisko znajduje się w stadium prób i eksperymentów. Prawda fest że najniższą częściączątką materii Jest najTonw- dziezem nieprawdopodobnie wielkiej Ilości enefkH, która — gdyby nam się Ja wdało wyrwoUĆ — trar

ca. Italja, Serbja, Polska, Rosja, Węgry, Portugalia, Turcja”

Odeparowanie etatyzmu od państwa — oto główne hasło przystępujących do ofensywy rojalistów. Może to nastąpić tylko pod tym warunkiem, gdy przestanie istnieć we Francji ustroj republikański — oświadcza Karol Maurras, naczelny mag duchowy rojalistów.

Czy nastąpi? Osobliwie, Jako o- bywateJ RzpHteJ, posiadającej specjalne brzmienie dziejowe, nie wie rzę w możliwość zaprowadzenia ustroju monarchicznego we Francji. Przypuszczam Jednak, że trzecia republika zdąży nieuchronnie ku oświeceniowej faszyzacji ustroju, w której niemała rolę odegra p. Tardieu. Po krótkich „hockach - klocach” nadpłyną te zmiany po wyborach niemieckich, a wiec z pierwszem braskami wiosennego słońca

„Prosimy nas adoptować!”

Za 15 zł można spełnić wielkie dzieło

WARSZAWA, 6. II.

Zaskoczona jestem erudycją wychowawcą mej praczkii: wie doskonale, kiedy niemowlę trzeba karmić i kapać, iak odziewać, jak wyrybiać w dziecku posłuszeństwo i dobre przyzwyczajenia.

Zapytana, kto jej udziela tych cennych rad, pokazuję kilkanaście marech broszurek opawionych pieczołowicie przez najstarszą pociechę na lekcji robót,

Sa to ulotki hijrjeniczno - pedagogiczne Polkskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem. Po KTOSUZI W krótkich, lapidarynych zdaniach wdrażają w matkę elementarne pojęnia wychowawcze. Można je znaleźć w każdej stacji opieki nad matką i dzieckiem, w każdej przychodni przeciwgruźliczej.

Pod egidą prof. M. Michałowicza powstają i idą w świat wyszkie te świetne — jasne, dostępne wydawnictwa.

Mamy je przed oczyma: jakież bogactwo tematów i treści! Jedne, w formie książek, poszczające o opiece nad nieletnimi przestępcami, dziećmi normalnymi i upośledzonymi w szkole i w domu. o organizacji kolonii letnich itp, sa przeznaczone dla kierownictw zakładow opiekuńczych. Najnowszem wydawnictwem tej serji jest źródłowa praca dr. Kopcia p. ł. „Stacja opieki nad matką i dzieckiem” — rady i wskazówki, jak urządzić stację. Z czasopiśmie — „Pediatra Polski” i „Zycie dziecka”.

Drugą kategorię propagandy stanowi popularyzacja pedagogiki i higieny — dla szerokich mas. Afiszew ulotki. Oto poglądowy „zegar macierzyństwa” z oznaczoną porą snu, karmienia dziecka; oto atrakcyjne chwytliwy negatywnej propagandy n. L. „Chcecie być zlymi rodzicami? Macie na to conajmniej 20 sposobów.”

Na Jednym afiszu pyzate niemowa poucza matkę „ex catedra”, stojąc na podwyższeniu i podniesioną rączką wskazując na rady wydrukowane wielkimi literami.

Komitet rozdaje matkom żetony za okazowe typy dziecięce, hodowane według rad stacji opiekuńczych, organizuje Joterę, w której wygrana jest bezpłatne umieszcze

nie dziecka na kolonji letniej (83 tych „wygranych fantów” gościło w tym roku na kolonii YMCA w Mszanie Dolnej).

Najnowszą dziedziną, pracy komitetu jest t. zw. „akcja adoptacyjna”, oparta na współpracy z genewska „Union internationale de secours aux enfans”. W skład której Komitet wszedł w 1926 r.

Chcąc rzecz określić Jaśniejszy wypadłoby raczej nazwać to akcją opiekuńczą przybranych rodziców: nie chodzi tu bowiem o adopcję prawną, lecz o czynny współdział w wychowaniu dowolnie obranego dziecka.

Wiele osób bezdzietnych nie może podjąć się całkowitej opieki nad dzieckiem, chętnie natomiast łożą u siebie w jego wychowanie, i interesując się czynnie Jegoż życiem Amator takiej częściowej „adopcji” zwraca się do Unji genewskiej skąd przysyłają mu fotografie zgłoszonych dzieci z całego świata Składkę w wysokości około 10 fr szwajc. miesięcznie przesyła nowy rodzic instytucji opiekuńczej kraju, skąd dziecko pochodzi i ta rozłącza nad dzieckiem opiekę, dożywając je, wysyłając na kolonje letnie itp. Obecnie 30 polskich pupilów korzysta z opieki francuskich, angielskich i szwajcarskich „rodziców”. Komitet pośredniczy w korespondencji rodziców z dziećmi przesyła im dary. Jedną małą dziewczynka Jaglczna, córka niewidomej żebraczki, otrzymała ostatnio od swych opiekunów 50 franków na umieszczenie matki w zakładzie. Jako wyraz wdzięczności wysłała „tatu-siowi | mamusi” serdeczny liścik i własnoręcznej roboty ramkę do fotografii.

„Adopcja” krajowa kosztuje tylko 15 złotych miesięcznie. Niestety, mało kto o niej wie I dlatego 12 wychowanków korzysta z opieki przybranych rodziców polskich.

Jak twierdzi PorsW Komitet Opieki nad dzieckiem, propagandę „adoptacyjną” sparaliżował kryzys ale komitet przygotowuje się do nowej wielkiej akcji w tym kierunku

W. Rostw.

Dobre słowo z Polski

dla •migracji zarobkowe! na obczyźnie

WARSZAWA, 6. II.

— Więc znowu obleździata patii enl gracie z odczytami?

— Kaidy ma sw'ego „JzBoa” — od powiada wesoło pani Wanda Ładzina, była posłanka — mój poległ na teln, by mówić o Polsce swoim I obcym... robić propagandę, gdzie sie da.

— Skąd pani wraca?

— Byłam w Lotaryngii i Westfalii, wśród polskich i francuskich robotników. Mówiłam im o Czeszochowie i o Polsce.

W umysłach emigrantów polskich państwo polskie i religia ołców, te dwa pojęcia kojarzą się w Jedno — to dla nich ta Polska, którą kochają, o której marzą z oddaniem, której tradycje chcą przekazać swym dzieciom.

— I Jakie miała akcja pani powodzenie?

— Z dużą radością stwierdzam, że dobre. Odczyty były doskonale przygotowane przez miejscowe organizacje polskie i duchowieństwo polskie i francuskie. Trzeba powiedzieć, że wśród księży francuskich i w społeczeństwie miejscowym pamięta nictyko zyciowości dla Polaków, ale zaczyna się Już zrozumienie, że nie przywiąże się ich do Francji, pozbawiając Ich języka i tradycji polskie).

Na odczyty moje przychodziło przecieinie po 300 do 500 osób. Zjawiali się dość licznie Francuzi, bo odczyty były ogłaszane po polsku i po francusku, tak że musiałam, zamiast Jednego, wygłaszać dwa przemówienia, jedno po polsku, drugie po francusku. Miałam bardzo ładne przeznacza, które nadzwyczajnie się podobały.

— A nastroje wśród słuchaczów?

— To jest coś tak wzruszającego — ta serdeczność i zainteresowanie, jak-kać okazują nasi wychodźcy dla każdego słowa z Polski i o Polsce — poproszę trudno wyrazić... Widać, jaką czułą potrzebę tego słowa i dalekiej ojczyzny, jak cenią ka-żłą wiadomość i jak pragną, by o nich kraj nie zapominał. Przedewszystkiem chodzi im o dzieci, by się nie wynarodowiły w obcym środowisku.

— Sądzi pani, że należałoby częściej

odwodzić wychodźców i nieść im się wo z Polski?

— Bez wątplenia! To Jedna z najważniejszych spraw propagandy naszej: nie dopuścić do tego, by wychodźcy czuło się zapomniane przez krak f rodaków w kraju. A tak łatwo tracić do ich serc, prostych i dobrych- Nie potrzeba hu poWtyki — oroi Boże przenosić tam spory i niesnaski pałryne z terenu kraju. To Ichn tylko mogWijn rozgoryczać... Trzeba hu mówić trochę pozytywne i ze stanowiska państwowego

— Były wieści o odczytach pani tale że w Paryżu.

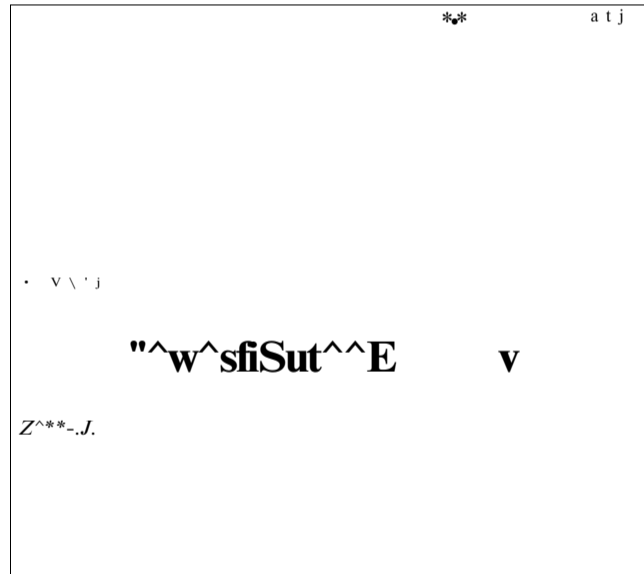
— Tak było rzeczywiście — «te •• Paryżu mówiłam głównie cła Francuzów. Raz wygłosiłam odczyt w Tow. „Amfś da Ulvre Francais” (Tow. przyjaciół książki francuskiej) na temat „Związków przyjaźni polsko - francuskiej” — zebrała tam była elita towarzyska. Drugi odczyt przygotowała Tart dla radia z wieży Eiffla „O działalności kobiet polskich” — było sympatyczne, że o to mnie poproszono w strony francuskiej kierowniczkii kobiecego wydziału zagranicznego radia.

— Czy wolno zadać pytanie. Jak ptini organizuje swoje objazdy odczytowe?

— O wszehde ułatwienia w wyjazdach starają się organizacje społeczne, które mnie zapraszała; niejednokrotnie z dużą i serdeczną pomocą śpieszyły; konsola ty polskie” — (K.I.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”!

Zwycięzczyini plebiscytu sportowego



W gmachu „Prasy Polskiej!” w stolicy odbyło się wręczenie nagrody przechodniej Związku Polskich Związków Sportowych dla najlepszego sportowca wybranego przez plebiscyt czytelników „Przeglądu Sportowego”. Na zdjęciu stół od lewej: red. J. Grabowski, nac. red. wydawnictwa „Prasy Polskiej!” H. Butkiewicz. St. Walaślewiczówna, prez. Z. P. 7. S. plk. dypL J. rirychn I red. „Przeglądu Sportowego” M. Strzelecki.

wiednio wysokiej temperaturze, musimy dotrzeć do warstw o ciepłocie 200 do 300 st. C co odpowiada głębokości 2.000—3000 m.

Wielkość podziemnych kotłów łatwo można obczyć na podstawie ilości ciepła, które będzie przepływało przez ściany rozpalone d? 200 st. C. zamieniają wodę na parę i nadawało jej odpowiednią prędkość. Aby uzyskać enerde Jednego konia parowego, należy utworzyć 6 kg. pary wodnej o ciśnieniu 10 atmosfer. W kotłach podziemnych na każdego konia parowego będzie przypadała dość znaczna powierzchnia. gdyż ticzyc się należy z dość wielkimi stratami energii z powodu długiego, przynajmniej 2-kilometrowego przewodu dla oary wodnej. Gdybyśmy podziemny kocioł umieszcili na głębokości 2.000 m, to łączna lego powierzchnia, ko-losasach sa stosowane. Przy ich po- nleczna do wyprodukowania 6 kg. Smocy można już dziś bez wielkich trudności osiągnąć głębokość 1.000 m. I niema żadnych zasadniczych przeszkód, by wtargnąć jeszcze ełejbicy do dwu, a nawet trzech ty- siecy m. w głąb. Czy jednak poterje powstana jakis specjalne przeszkody i trudności, tego bez wstep- nych wiercen przewiadcze nie mo- zna.

Jak się przedstawia kalkulacja handlowa podobnej Imprezy?

Biorąc wszystko pod uwagę, koszty robót ziemnych, urządzeń technicznych, żelaza i cementu do budowy kotłów, maszyn parowych i elektrowni na powierzchni, oraz amortyzacji całej instalacji, otrzymujemy następujące koszty: nrzy budowaniu kotłów” podziemnych na głębokości 2.000 m. — 14 milionów <. I 15 lat pracy: przy gębo-

kości 3.000 m. — 25—30 milionów zł. i 35 lat pracy. Oczywiście to wszystko dla uzyskania 1 konia parowego” zdolne. Aby zmniejszyć koszty budowy i uczynić dzieło i samowystarczalnym i rentownieri, należałoby budować ta' stalacJe na 100.000 koni parowych. Tylko w tym wypadku rzeczbzy 5io- oplacała.

Powstaje Jeszcze zagadnienie, czy Istnieje wogóle możliwość wdarcia się w tak głębokie warstwy ziemi? Trudności będą olbr'y, mie, zwłaszcza wysoka temperat'ra będzie utrudniała pobyt człowieka na tych głębokościach, celem dokonania budowy. Trudności te jednak nie sa nie do przewycięzienia. zwłaszcza przy użyciu automa- tycznych maszyn wiertniczych, I górnicych, które już w obecnych' ko- losasach sa stosowane. Przy ich po- nleczna do wyprodukowania 6 kg. Smocy można już dziś bez wielkich trudności osiągnąć głębokość 1.000 m. I niema żadnych zasadniczych przeszkód, by wtargnąć jeszcze ełejbicy do dwu, a nawet trzech ty- siecy m. w głąb. Czy jednak poterje powstana jakis specjalne przeszkody i trudności, tego bez wstep- nych wiercen przewiadcze nie mo- zna.

Pomysł i sumienne obliczenia dr. Herbiga sa niezwykle interesujące! próba rozwiązania problemu braku węgla. Czy jednak technika poda- ży za tego wskazówkami, czy te* w inny sposób postara sie uzyskać dostateczna ilość energii zamiast węgla, o tem wszystkim przeko- nała się dopiore nasze dzieci i wr- kowie. Sr. E. P.

Jedyny sposób na to, by wygrać PM miliona za zatrzymanie pociągu

Zabawna przygoda w Monte Carlo

W jednym z hotelów w Monte Carlo zamieszkał pewien młody oficer włoski Mario Gutei w towarzystwie swego ordynansa.

Pan I służący znali się od dziecka, gdyż byli dziećmi iednej wsi. Mario był ogromnie lekkomyślny i, oto, przybył do Monte Carlo z zamiarem zrobienia majątku. Przywiózł całe swoje skromne oszczędności i rntno ostrzeżeń wier neto służącego, wstawił je wószystkie na kartę.

Niekiady, fortuna sprzyja i lekkomyślnym. Mario wygrał ogromną sumę.

Pełen radości wrócił do hotelu i podzielił się ze służącym radośną wieścią.

— Panie, wracajmy jutro z wygraną do domu. — prosił chłopiec.

— Ani mi się śni — zawołał oficer. — Jutro gram dalej i dalej wygram! Zobaczysz!

Upojony radością udał się oficer na spoczynek.

Rano, sftgnał po portfel z gotówką, leżący pod poduszką, i przeraził się: pieniędzy nie było...

Zadzwoził na ordynansa. Nikt się nie zjawił. Ubrał się, zbiegł na dół. Portier oświadczył mu, że służący o świcie wyjechał. Sądził, że to stało się z rozkazu jego pana.

Przerażony i zmartwiony Mario wrócił do pokoju. Tu, na biurku ujrzał bilet kolejowy do rodzinnego miasta.

— Bezczelny chłopak! — zawołał. Ale że miał zaledwie kilkanaście franków orzy duszy, więc musiał skorzystać z biletu.

Jakże się zdziwił, gdy drzwi jego mieszkania, otworzył mm ordy-

nans, którego uważał już za oszustą i złodzieja.

— Mam pańskie pieniądze! — wołał chłopak. Wywozłem je czempredzei z Monte Carlo, zostawiając panu tylko bilet, bo wiedziałem, że w przeciwnym razie nie zostałyby po nich ani śladu! Po winien mi pan być wdzięczny...

Pociąg pośpieszny Londyn — Brighton pędził całą siłą pary, gdy nagle, koło pewnej małej stacji, na której się nie zatrzymywał, maszynista zobaczył stojącego na szynach człowieka.

Był to mężczyzna w średnim wieku, który odwrócony twarzą do nadjeżdżającej lokomotywy, ma-

chał chustka, by zatrzymano pociąg. Naprawdę, maszynista gwiżdżał przeraźliwie. Nic nie pomogło, schwylił za hamulec, i oto z szumem, trzaskiem i zgrzytem pociąg zatrzymał się o 3 zaledwie metry od stojącego na szynach upa reit uch a.

Ten, korzystając z owej chwili, wskoczył do jednego z wagonów.

Władze kolejowe dotarły tam do niego. Z oburzeniem robiono mu wymówki, że zatrzymał pociąg i żądano 12-tu funtów (koło 480 złoty) przepisowej kary.

Dziwny pan bez słowa zapłacił żadaną karę, poczem oświadczył, że nazywa się John Sirthe-land i jest kupcem, właścicielem firmy, sprzedającej gazomierze.

Dowiedział się zaledwie przed godziną, że w gminie, położonej koło Brighton, wakuje olbrzymia do stawa gazomierzy i że przedstawić konkurencyjnel firmy przyjeżdża ze swoja oferta nasiennym oociągami. Ku swemu przerażeniu, zobaczyli, że pośpieszny pociąg do Brighton nie zatrzymuje się na stacji. Nie pozostawało mu, więc nic innego, jak pociąg zatrzymać.

Mir. Zutferland otrzymał dostawę gazomierzy. Zarobił na tym interesie 10 tysięcy funtów.

Kara 12 funtów, jaka zapłacił a zatrzymanie pociągu, opłaciła się doskonale.

Gołoledź



Wskutek silnych mrozów po odwilżach na ulicach Londynu powstała gołoledź, która pomysłowe Angielki przebywały w owinięciu w sukno obuwiu.

Strzały



Patrol poHCl berliński! obserwuje okna domów, skąd padły strzały do hitlerowców.

Krew na śniegu

Tragedia pary uczniów na nartach

W Tyrolu zdarzył się potworny wypadek, który wstrząsnął całą Austrią.

W niedzielę, do miejscowości Saalbach, znanej z zimowych sportów, przybyła wycieczka uczenie gimnazjalnych z Wiednia na kurs narciarski.

Wśród dziewczynek, będących pod opieką nauczycielki, znajdowała się też 14-letnia Hilda Poper, śliczna jasnowłosa dziewczyna.

Pewnego ranka, gdy uczenie ćwiczyły właśnie na zboczu górskim zjawił się nagle przed nimi młody, może 17-letni chłopiec i zanim ktokolwiek się spostrzegł, wystrzelił trzykrotnie z rewolweru do Hildy. Potem, krzyknawszy: „Tra-łiem ja!” skierował broń do swoich własnej skroni.

Krew zabarwiła śnieg. Nadbiegli tądzie. Dziewczynkę ciężko ranną przewieziono do hotelu, a stamtąd

do szpitala. Chłopiec już nie żył. Okazało się, że jest to 17-letni aczeń z Wiednia, Franz Mallek, syn urzędnika kolejowego.

Mała HtWegard Poper żyje. Oświadczyła ona stanowczo, że nigdy nie znała swego zabójcy.

Rodzice dziewczynki, zawezwani z Wiednia, potwierdzili to zeznanie.

Matka nieszczęśliwego chłopca opowiada, że raz tylko słyszała od swego syna imię i nazwisko Hildy Poper. Było to po powrocie Franza z przedstawienia szkolnego w Operze. Głtopiec spytał jej się tylko, czy /na może dziewczynki lego nazwiska, bo widział ja w operze. Nie mówił nawet, że mn się podobają.

Matka nieszczęśliwego chłopca nie rozumie zupełnie jego okropnego czynu, z płaczem twierdząc, że był zawsze łagodny i dobry.

Czytajcie KINO

Drobne wypadki na wielkim świecie

Zboże z przed 4 tysięcy lat. - Kurtyna - giloty. - limmy Walker sprzedawcą piwa? - Serum przeciwko trądowi

Koło Monte Cetone we Włoszech natrafiono podczas wykopalisk na resztki śniczrza, w którym znajdowały się ziarna zboża z przed 4 tysięcy lat...

W teatrze w czeskim miasteczku Pardubicach wydarzył się straszny wypadek.

Po przedstawieniu, stojący na scenie strażak tak nieszczęśliwie wychylił głowę, że spadająca właśnie żelazna kurtyna odcięła mu ją od karku.

Były burmistrz New Yorku, słynny Jimmy Walker, zamierza

zająć się całkiem innym fachem. Chce zostać przedstawicielem piw znieskich browarów na Amerykę.

Najelegantszy mężczyzna Ameryki ma sprzedawać piwo? To seo saoi!

Francuski lekarz dr. Leoine miał wynaleźć serum przeciwko trądowi. Dotychczas, doświadczania w tym kierunku nie udawały się, gdyż nie sposób było przenieść zarazek na zwierzęta.

Lepinowi udało się zarazić trądem białe myszy, a także wyhodować kulturę bakterij trądu.

Napędzan e do ksiązek

Reklama amerykańskich bibliotek

Reklama, odgrywająca kolosalną rolę we wszystkich dziedzinach życia Ameryki, nie zaniedbuje i czytelnictwa.

Biblioteka amerykańska prowadzi regularne kampanje propagandowe.

Tak np. nowojorska biblioteka ouhczna, która łącznie z fBjami wypoczywa rocznie około 12 milionów ksiązek, rozsyła co roku 60.000 ogłoszeń w językach włoskim, greckim, francuskim, niemieckim i HI., a nawet kilkaset ogłoszeń w języku chińskim.

Do tych mieszkańców, którzy z biblioteki nie korzystali dotychczas rozsyła się listy reklamowe tej mniej więcej treści: „Drogi przyjacielu! Czy nie ma pan żadnego zainteresowania w dziedzinie nauki, sztuki, dramatu, poezji i t. p.”.

Podaje się następnie spis ksiązek, informując, gdzie co można znaleźć, oczywiście bezpłatnie.

Urządza się ruchome reklamy, wypuszczane się odpowiednio udekorowane platformy.

Organizuje się biblioteczne dal i tygodnie przy udziale skautów i młodzieży.

Przy bibliotekach organizowane są muzea, audytoria dla referatów, koncertów, kursów, zebrań.

Dla umożliwienia korzystania z tych wszystkich dobrodziejstw urządza się na miejscu żłobki dla tych dzieci, których rodzice nie mają ich przy kim zostawić.

W pięknych, widnych sałach, prócz ksiązek znajdują się czasopisma, obrazy, mapy, fotografie, radjogramy, płyty gramofonowe i t. o. Dla dzieci starszych urządza się t. zw. „story house” — (godziny bajek), ©ryczem, aby zmusić dzieci do czytania, prelegent nigdy nie kończy swego opowiadania.

Słowem biblioteka amerykańska czyni wszystko, ażeby powiększyć rzese swoich czytelników.

Co wróza gwiazdy na dzień 7 luteio?

Pro ekty na szeroka skale



Procyści, mdrłani i spozczani! w stosunkach z ludźmi bliskimi

Dzień dzisiejszy może łiani przynieść iriełcza łmpui syamność oraz nadmiar energii i przedsiobircześci, co lawo może sprowadzić jakies przy-nieporozumienia w stosunkach z ludźmi bliskimi

Tu nate-zy wyjaśnił, że działanie wpływów kosmicznych może się przejawiać rozmaicie. Osoby bardziej opasowane, zrównoważone, rozwinięte umysłowo i moralnie — bez wielkiego jadue mosą przewyciężyć ujemne działania w'ajow kpmiecznycli. — o He choin o Stif-Siffly psychiczne, bowiem w Zyciu prawnym zła passa zawsze da się odczuć w łen czy czy m — m iry sposób.

Wieczór obiecuje również ekspansje intelektu, powodzenie w pracy iHe-rackiei, w związku z korespondencja, podrózami i we wszdkich poczynaniach wymagających taktu, dyplomatycznej zreczności, oraz umiętnego dostosowywania się do warunków i otoczenia.

Dziecko dziś urodzone — wraitwe, czułe, a jednocześnie energiczne, przedsiobircze, aktywne — może osiągnąć powodzenie w zwiastou z technika, mechanika, wojskowością lub sportem.



W raldzie okrężnym długości 714 kim. podczas zimowych zawodów lubelsko • podlaskich w Lublinie pierwsze miejsce załat p. Chorzewski z Aeroklubu Lwowskiego na samolocie P.Z.L. 19.

Radio warszawskie

DZIŚ 11.50: Sygnał czasu. Hejnat e Krakowa. 12.10: Płyty. 15.50: Ryty. 16.25: Odczyt „Cele' i zadan'a dokształcam ia ogoinento". 16.40: Odczyt <Zycie w źródkach sarazomdr. 17: Koncert symfoniizy Ork. Fithar monii Waraz.. 18: Muzyka lekka. 19.10: „UsAuwne nauczanie rolnictwa". 19.30: Felieton —Doia i niedola ipekt esto kompozytora". 20: Koncert popularny. 21.20: Recital skrzypcowy Bdw. Za «hureczk'v'KO. 22: Odczyt: „Wacław Berent — kari reat nai&rody państwowej". 22.15: Mu cyka taneczna. 23: Mw&a taoezma.

JUTRO 11.58: Syenai czasu. Hejnat i Krakowa. 12.10: Płyty. 1L35: Program dla dzieci 16: Płyty. 16.40: Odczyt „Oenjusz serca". 17: Płyty. 17.40: Odczyt „Zagadnienie kształcenia pracowników społecznych". 18: Muzyka lekka. 19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Feljeton „Franciszek Mauriac. wybitny powieściotwisarz". 20: „Jakie to było ładne" — stare piosenki i melodie w wyk. Modzelewskiej i Euz. liodo. 21: Koncert kameralny. 22: W rubryce „Na widnokręgu". 22.15: Płyty. 23: Muzyka taneczna.

Warszawskie kratki sadowe

Fikcyjna eksmisja

Nadmiar zapala zepsuł wszystko

Istnieje tysiąc sposobów pozbycia się niewygodnych sublokatorów. Wśród tego tysiąca, najbardziej wypróbowanym i najczęściej używanym jest — blokada Bałtyku, czyli! zamknięcie dostępu do morza, via urzędzenia kanalizacyjnej i Wisła.

Ale na to stary, „żelazny" sublokator, który już niejeden klucz zdobył, znajdzie zawsze jakąś radę.

To też nic dziwnego, że nieszczęśliwi lokatorzy, zaprosiwszy do współpracy właścicieli domów, wynaleźli na sublokatorów nowy genjałny sposób, to jest fikcyjna eksmisja.

Robi się to poprostu tak. Z jakiegokolwiek po wydoi wytacza się lokatorowi sprawę o eksmisję. Ponieważ lokator nie broni się i zgadza się wyprowadzić, sąd nakazuje eksmisję jwraz ze wszystkimi osobami, • znajdującymi się w mieszkaniu, 11. an. z sublokatorami.

Oczywiście — zaraa po eksmisji nieludzki kaimierczitfk i nieszczęśliwy lokator idarazem na wódkę, a po powrocie lokator wprowadza się na nowo, pozostawiając na lodzie zdumionego sublokatora.

Pierwsza część taikiej właśnie komedii miała być odegrana przed sądem grodzkim przy ul. Złotej.

Do przedstawienia nie doszło, dzięki przemielwość: sędziego, który DO wywołaniu sprawy ka-

mienicznika parna Eliasza Wielbłąda przeciwko lokatorce jego domu p. Cipie Rozenbergowej, doszedł do wniosku, że „tu coś itie jest w porządku". Przewód potwierdził wrażenie.

— Czy pani zgadza się wyprowadzić? — pyta sędzia.

— Chcę, chcę, ja strasaiie chcę się wyprowadzić, proszę kochanemu panu sędziemu.

— A czy pani ma sublokatorów?

— Mam, mam, taiki rok na nich, mam. To nie sublokatory są, to można powiedzieć nieszczęście jest!

— Ach tak, i oni napewno nie chcą się wyprowadzić?

— Wcale, zupełnie, absolutnie prawk- że nie chcą!

— No to może zrobimy tak: pani się wyprowadzi, a oni zostaną w mieszkaniu.

— Uj, jak pan sędzia mówi, Ja nie chce taik! Ja już nie chce żad ue sprawę. Ja nie chce się wyprowadzić. To pan Wielbłąd mó wił, że tak będzie dobrze, ale ja widzę, że jest źle, to ja umarzam sprawę.

Wśród ogólnego śmiechu na wniosek obrońcy sublokatorów, sędzia odroczył sprawę dHa zbadaania świadków, którzy mają udowodnić zmwę między kairrie nicznikiem i lokatorką.

Tak to wręc nadmiar zapału może zepsuć czasem najlepiej nawet obmyślony i szczegółowo opracowany legalny kant.

— Wielbłąd, i jalk wy teraz wysrladacie. tak?!

Jubileusz milicji faszystowskiej



W Rzymie odbyły się wielkie uroczystości z okazji 10-lecia zorganizowania milicji faszystowskiej. Na zdjęciu premier Mussolini w towarzysztw* gen. Del Bono przechodzi przed frontem uszykowanej do rewii milicji.



Na podwórkach kamienic warszawskich popisuje się młodociany duet: 7-letni akrypek i 11-letnia gitarzystka- w len sposób zarabiając na zyci*.

Czytajcie „PRZEGLĄD SPORTOWY"

Walne zebranie lekarzy

W sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się przy udziale 50 osób walne zebranie członków Związku Lekarzy obwodu bielskostołkiego. Po zagaleniu zebrania przez dr. Deresza, przewodnictwo objął dr. A. Zabłocki. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył dr. Bełdowski, kasowe skarbnik dr. St. Rotberg. Po odczycaniu protokołu komisji rewizyjnej przez dr. Szapiro-Aronowską zebrani wyrazili rządowi obsolutorjum. Następnie został zatwierdzony budżet z roku 1933/34.

W wyborach uzupełniających do zarządu weszli pp: dr. Bełdowski i dr. Kryński, (obaj po-

Budżet m. Grodna

Magistrat miasta Grodna opracował preliminarz budżetowy na r. 1933/34 w sumie 1 812 012 zł. Preliminarz ten odesłany został do komisji budżetowej, z której, po przeprowadzeniu wejdzia na radę miejską.

W porównaniu z budżetem z roku ubiegłego jest on mniejszy tylko o 2.240 zł.

Policja pomaga kolejarzom

Urząd wojewódzki wydał zarządzenie, aby funkcjonariusze policji byli obecni na stacjach kolejowych w czasie przejścia pociągów i pomagali funkcjonariuszom kolejowym w zwalczaniu bezbiletowych przejazdów.

Wóz magistracki

Wyruszył na miasto wózek magistracki, przeznaczony do przewożenia zajętych ruchomości z tytułu załączonych grzywien administracyjnych, których egzekucję nadal przeprowadza magistrat. Spraw takich nazbierało się 120 i wóz krążyć będzie po mieście w ciągu 7 dni.

Odczyt

W świetlicy dla bezrobotnych przy ul. Kilińskiego 9, prof. Włodzimierz Starceki wygłosił o aegday odczyt p.ł.: „Poznaj swój kraj”. Obecnych było 130 osób.

Proces bandy złodziejskiej

Wczoraj w sądzie okręgowym rozpoczął się głośny proces przeciwko 24 członkom bandy, związanej celem dokonywania kradzieży i zbywania skradzionych rzeczy. Banda ta grasowała na terenie powiatu bielskiego w latach 1931-32 r. i popełniła około 30 kradzieży zwykłych i z włamaniami, oraz

zabójstwa i rabunków. Następnie postanowiono utworzyć przy związku koło L.O.P.P. i opodatkować się na rzecz bezrobotnych. Poza tem omawiane były sprawy organizacyjno - zawodowe.

„Niema Polski bez morza — niema morza bez floty wojennej”

Dnia 10 bm. obchodzimy rocznicę odzyskania dostępu do morza. W związku z tem Liga Morska i Rzeczna rozwija propagandę pod hasłem: „Niema Polski bez morza — niema morza bez floty wojennej”.

Dwukrotnie — czytamy m. in. w wydanej przez Ligę odezwie — z własnej winy utraciliśmy dostęp do morza, a co zatem — wolność, dobrobyt, znaczenie mocarstwowe i niepodległość. Strzeżmy się! Nie powtarzajmy błędów naszych dziadów. Jeśli nie przystąpimy natychmiast do budowy floty wojennej, możemy dostęp do morza utracić po raz trzeci. Wówczas zginiemy. Najwaleczniejsza armia nie obroni Gdyni, naszego jedynego okna na świat, przed atakiem od strony morza. Milijony włożone w budowę portu pójdą z dymem pożarów wszczętych przez działa jednego choćby krążownika. Musimy fortyfikować Gdynię! Musimy budować flotę wojenną! Inaczej zostaniemy odcięci od świata, a utracimy wolność morską „od której państwo ku górze się pnie”.

Na zegarze dziejowym dochodzi dwunasta. Albo Polska zdobędzie się dziś na stworzenie odpowiedniej do potrzeb kraju floty wojennej, albo zrezygnować będziemy musieli z Pomorza i wolności morskiej.

Zagadnienie stworzenia floty nie jest dla nas bynajmniej zagadnieniem wyłącznie militar- nym, a jest zagadnieniem naradowem pierwszorzędnej wagi. Aby stworzyć flotę trzeba programu morskigo i ustawy sejmowej o rozbudowie floty wojennej. Ustawy i programu obci- czonych conajmniej na lat dziesięć. Albowiem tylko planowa

zamordowała Mazura, nauczycielką szkoły powszechnej we wsi Patoki.

Akt oskarżenia obejmuje 25 stron druku maszynowego. Ze strony oskarżenia powołano przeszło 30 świadków; są to przeważnie poszkodowani. Sprawa potrwa kilka dni.

W składzie broni Szabunie- wicza w Wołkowysku padł ofiarą tragicznego wypadku rtm. 3 p. strzelców, Nagórny. Niej wiedząc, iż nagan rotmistrza

Uyroh w procesie z oskarżenia hs. biskupa tnl.on.sl.iego

Sąd okręgowy w Łomży ogłosił wczoraj o godz. 2 popoł. oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem wyrok w procesie z oskarżenia prywatnego ks. biskupa Łukomskiego przeciwko redaktorowi „Przeglądu Łomżyti

skiego, Konstantemu Piotrowskiemu, oskarżonemu o znieważenie i zniesławienie.

Piotrowski został uniewinniony. Koszta procesu ponosi ks. biskup Łukomski.

programowa budowa zapewni nam „Dominum Maris”. W przeciwnym wypadku dawane dotychczas pieniądze rzucone będą w błoto, a budowane jednostki zastęraj się przed wejściem w użycie.

Część obywateli zrozumiała już potrzebę floty i pośpieszyła z datkami. Ale floty nie buduje się ze składek narodu. Tak samo jak nie tworzy się ze składek armji lądowej.

Ofiarność części społeczeństwa jest godna uznania. Tern niemniej zamiast dobrowolnych

ofiar — co nie licuje z godnością państwa i narodu — winna być w roku bieżącym pobrana danina na flotę wojenną.

Danina na flotę wojenną, wyodrębniona na celu spolaryzowania jej od innych podatków, winna objąć procentowy dodatek do wszystkich podatków pośrednich, komunalnych, biletów kolejowych, tramwajowych, autobusowych, okrętów i t. p. komunikacyj, widowisk, zabaw, akcyz i monopolii, nocnych restauracji, lokalów rozrywkowych, sal tańca, opłat

Wycieczka poznańska w Białymstoku

W dniu wczorajszym bawiła w Białymstoku wracająca z Białogórze wycieczka poznańska T-wa Krajoznawczego w liczbie 24 osób (8 pań). W ciągu kilkugodzinnego pobytu w naszym mieście wycieczka zwiędziła kościół Stary i Farny, fabrykę Beckera, pałac Branickich i pomniejsze zabytki oraz wystawę prac Artura Szyka. Z ramienia białostockiego T-wa Krajoznawczego podejmowali gości członkowie zarządu miejscowego oddziału z p. prof. Ko-

Zarząd gminy żydowskiej

Zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej ukonstytuował się w następującym składzie: Kahn, Szmidt, Finkelsztajn, Stole, Puniński, Sobotnik, Boczkowski, Szczupakiewicz, Melnicki, Wajnrach, Ajzensztadt, Margolis.

Tragiczny wypadek

Rotmistrz 3 p. strzelców ciężko ranny jest nabyty, właściciel składu w Wołkowysku padł ofiarą tragicznego wypadku rtm. 3 p. strzelców, Nagórny. Niej wiedząc, iż nagan rotmistrza

Obchód w Czarnej Wsi

Czarna Wieś fabryczna obchodziła w dniu 2-go b. m. podwójną uroczystość: 70-lecia powstania styczniowego, oraz imienin p. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Na program obchodu — przy udziale wszyst-

kich patriotycznych organizacji i licznie zgromadzonych obywateli Czarnej Wsi i okolic złożyły się deklamacje ze skarbicy poezji polskiej, jak wiersze Konopnickiej, Or-Ota i innych, chóry dziatwy szkolnej, jednoaktówka z czasów powstania 63 r., odegrana przez zespół teatralny Związku Strzeleckiego, oraz koncert orkiestry straży pożarnej tartaków państwowych.

Obchód zagał p. inż. Jemioło (prezes gmin. komitetu W. F. i P.W.) i w treśćmym głęboko i pięknie ujętym odczycie zobrazował bohaterstwo pokoleń, rwących kajdany niewoli, i prace wielkich Polaków dla dobra kraju, posiwiałych w służbie niepodległościowej do jakich należy Prezydent Mościcki. Wzniosł okrzyk na cześć p. Prezydenta, pochwycony z entuzjazmem przez zebranych. Odegrano hymn narodowy.

Pamiętajmy, że tylko flota wojenne zapewnić nam może wolność morską, dobrobyt, znaczenie, mocarstwowe, korzystne rozmierzma, swobodę handlu zamorskiego, kontakt z Wychodźstwem i bezpieczeństwo na wypadek wojny. Każdy okręt wojenny da pracę kilkuset bezrobotnym, gdy zaś zaczniemy budować okręty w kraju — setki tysięcy ludzi znajdą zajęcie, a kilkadziesiąt gałęzi przemysłu — zatrudnienie. Sejm obecny ma przed sobą historyczne i odpowiedzialne zadanie: stworzenie polskiej floty wojennej.

Następnie odbyło się — w obecności komitetu gminnego W. F. i P.W. i władz W.F. i P.W. mjra Staraka, por. Boguckiego i Luniewskiej — inauguracyjne zebranie fabrycznego ośrodku W.F. i P.W. w Czarnej Wsi (stacja). Zagał je p. inż. Jemioło, pocerz — po przemówieniu mjra Staraka — przewodnicząca organizacji przysposobienia wojskowego kobiet, p. inż. Wigurzyna, wyjasniła cele P.W.K. i potrzebę organizowania się kobiet do obrony kraju.

Obecne na zebraniu niewiasty zgłosiły akces do organizacji.

0 mistrzostwo m. Białegostoku

Dnia 15 bm. rozpoczyna się organizowany przez tutejszy klub szachowy turniej o mistrzostwo m. Białegostoku. Na zamkniętej w dniu wczorajszym liście uczestników figurują: M. Barin, J. Marejn, inż. W. Maciejewski, H. Oljan, L. Pruzanski, O. Sokolski, H. Wilczyński, M. Wisznia i A. Zabłudowski.

Pozatem wezmą udział w turnieju (dwa pierwsze miejsca) z pośród czterech uczestników turnieju kwalifikacyjnego, jaki

Aresztowani złodzieje

Policja arestowała znanych złodziei białostockich: Abrama Duchymińskiego i Chaima Charona, którzy w dniu U. I r. b. skradli futro wartości 4 000 zł. z mieszkania Mojżesza Wałacha (Żydowska). Skradzione fu-

tro znalezione u Rywy Fiszel (Sucha 2) i zwrócono poszkodowanemu właścicielowi.

Rabunek

Na idącego drogą z Czarnego Bloku do Ratowca, mieszkańca wsi Wólka Rakowiecka, Adolfa Kalińskiego, dokonął napadu jakiś osobnik, uderzył go w głowę łaską z taką siłą, że Kaliński stracił przytomność i padł. Wówczas napastnik zrabował mu 73 zł. oraz zegarek srebrny i zbiegł.

Dla weteranów 1863 r.

Na dar honorowy dla weteranów 1863 r. wpłynęły dostarczone grodzkiego dalsze ofiary w kwocie 93 zł. 95 gr.

Pożar

W nocy z 4 na 5 bm. we wsi Rafałówka gm. Zabłudów w zabudowaniach Jana Marcinowicza powstał pożar. Spalił się dom mieszkalny wraz z urządzeniem wewnętrznym i zabudowaniem na sumę 2.250 zł. Poza- tem sponęły stanowiące własność lokatora Marcinowicza koń, kury i przedmioty użytku domowego wartości 324 zł.

Popis w szkole im. Fr. Chopina

Ostatni popis absolwentek szkoły muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku wskazuje na wzrastający stale poziom tej szkoły, a u młodych adeptek sztuki wykazał sprawność techniczną, dużo samodzielności i zalety, cechujące dobrą szkołę i wytrwałą pracę. P. Janina Winnicka (klasa śpiewu prof. Z. Krzyżanowskiej) wykonała arje

KRADZIEŻE

Z mieszkania Michaliny Mańkowskiej (Letniska 9) nieznani sprawcy skradli garderobę wartości 393 zł.

Do mieszkania Berka Polakowa (Żelazna 26) dostał się przy pomocy podrobionego klucza złodziej i skradł garderobę wartości 770 zł.

D Z I S Ceny od 49 gr.

ApollO Początki: 47, 622, 10, 10

Bezsprzecznie najwesełsza polska komedia

Romeo i Julcia

W rolach głównych:

Pogorzelska - Dymcza -- Tom --Fertner

OSKzp, OSCŁ

TUNGSRAM

„L”y »o niq być kupno I. iw „Janiej” żarówki, poierającej wielkie ilości prądu, niewspółmierne z wytwarzaną ciepłotą, i narażające! Wos no stały nieproduktywne wydatek? Stosujcie żarówki tylko pierwszorzędnej jakości. Gwarancja Takiej jest marka

Obwieszczenie

Sąd okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy, obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A włączniete zostały następujące firmy pod nr. nr.:

w dnia 13 maja 1932 r.

7835. „Sklep spożywczy Józefa Sołowiej”. Siedziba: kolonia S' i Horodniani, Wiadukt 4, pod Białymstokiem. Właścicielka Józefa Sołowiej, zam. tamże.

w dniu 23 maja 1932 r.

7863. „Sprzedaż rzemieni Gerzen Suchowolski, Siedziba: m. Suchowola ul. Piłsudskiego 5, pow. Sokolskiego. Właściciel Gerzen Suchowolski, zamieszkały tamże.

w dnia 25 sierpnia 1932 r.

7933. „Sklep spożywczy Roza Lewin”. Siedziba: Białystok, ul. Sienkiewicza 74. Właścicielka Roza Lewin, zam. tamże.

w dnia 30 września 1932 r.

7957. „Drobna sprzedaż mięsa Jospa Perej”. Siedziba: Białystok, ul. Suraska 21. Właścicielka Jospa Perej, zam. w Białymstoku, ul. Młynowa 12.

w dnia 30 listopada 1932 r.

8066. Firma przedsiębiorstwa:

„Tewel Zabłudowski i Lejb Łabędź, spółka firmowa w Bielsku Podlaskim” Przedmiot: hurtowa sprzedaż piwa. Siedziba: Bielsk Podlaski ul. 3 Maia 1. Istnieje od dnia 20 lipca 1932 r. Spólnikami są: Tewel Zabłudowski i Lejb Łabędź, zam. w Bielsku Pódl. przy ul. 3 Maja. Zarząd przedsiębiorstwa należy do Lejby Łabędzia, który w imieniu firmy mosen jest podpisującym wszelkiego rodzaju zobowiązań i weksle. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dniu 24 listopada 1932 r. na czas nieograniczony.

w dnia 13 grudnia 1932 r.

8080. „Sklep spożywczy Regina Hryniewicka”. Siedziba: Białystok, ul. Wiejska 34. Właścicielka Regina Hryniewicka, zam. tamże.

8094. „Kawiarnia Mikołaj Szewczuk”. Siedziba: Białystok, ul. Dąbrowskiego 16. Właściciel Mikołaj Szewczuk, zam. tamże.

8098. „Sklep spożywczy Emilia Zbudzka”. Siedziba: Białystok, ul. Stołeczna 45. Właścicielka Emilia Zbudzka, zam. tamże.

w dniu 22 grudnia 1932 r.

8103. „Sklep spożywczy Leja

Gorfajn”. Siedziba: os. i gm. Milejczyce pow. Bielsk Pódl. Właścicielka Leja Gorfajn, zam. tamże.

8104. „Sprzedaż desek Lejb Lifszyc”. Siedziba: Białystok, ul. Piękna 5. Właściciel Lejb Lifszyc, zam. tamże.

8105. „Owsiej Kom”. Przedmiot: eksploatacja samochodu ciężarowego. Siedziba: m. Sokółka, ul. Kryńska 53. Właściciel Owsiej Kom, zam. tamże.

w dnin 30 grudnia 1932 r.

8106. Firma przedsiębiorstwa: „Kabin Rejskind Przemysł Leśny, spółka firmowa”. Przedmiot: skup zawodowy wyrobionego drzewa lub nabycie lasów (drzewostanów) w celu eksploatacji takich i odsprzedaży wyrobionych materiałów drzewnych w kraju lub zagranicą. Siedziba: Białystok, ul. Kupiecka 1. Spólnikami są: Hirsz Kahn, zam. w Białymstoku ul. Kupiecka 1 i Dawid Rejskind, zam. tamże ul. Sienkiewicza 14. Zarządca przedsiębiorstwem oraz podpisywać wszelkie zobowiązania, weksle, zyra, czeeki i pełnomocnictwa ma prawo każdy ze spółników samodzielnie, jak również otrzymywać wszelkiego rodzaju korespondencję, kwoty spólce należne, przesyłki, to-

wary i ładunki. Podpisy winny być czynione pod stemplem firmowym, wypisaną odręcznie lub na maszynie nazwą firmy. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dn. 29 grudnia 1932 r. na czas nieograniczony.

8108. „Sprzedaż materiałów piśmiennych Enia Czaplinska” Siedziba: Białystok, ul. Mazo- wicka 18. Właścicielka Enia wul Genia Czaplinska, zam. tamże

8109. „Sklep spożywczy Herszko Eberman” Siedziba: Białystok, ul. Jurowiecka 15. Właściciel Herszko Eberman, zam. tamże ul. Nadrzeczna 2.

8110. „Piwiarnia Michel Frydman” Siedziba: m. Sokółka, Rynek Kościuszki 11. Właściciel Michel Frydman, zam. tamże.

8111. „Sklep spożywczy Basza Farber” Siedziba: Siemiatycze, ul. Słowackiego 3. Właścicielka Basza Farber, zam. tamże.

8112. „Handel win i wódek Kuptel Cyprjan” Siedziba: wieś Łosinka gm. Łosinka pow. Bielsk- Podl. Właściciel Kuptel Cyprjan, zam. tamże.

8113. „Sprzedaż mięsa Jocha Kiejes” Siedziba: m. Siemiatycze pow. Bielsk Pódl. ul. Jatkowa 6. Właścicielka Jocha Kiejes, - zam. tamże.

8114jfcSklep spożywczy Stefania Kołodziejczak” Siedziba:

os. Hajnówka pow. Bielsk Pódl. ul. Kozie Przeskok. Właścicielka Stefania Kołodziejczak, zam. tamże.

8115. „Handel wódek Daniel Martyniuk” Siedziba: wieś Ryboły gm. Narew, pow. Bielsk Pódl. Właściciel Daniel Martyniuk, zam. tamże.

8116. „Sprzedaż mięsa Moszko Perelman”. Siedziba: os. Białogórze ul. Stoczek 126. Właściciel Moszbo Perelman, zam. tamże.

8117. „Restauracja Czesław Sztrom”. Siedziba: Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 31. Właściciel Czesław Sztrom, zam. tamże.

8118. „Sprzedaż wyrobów marsarskich Zofia Szkiłdź”. Siedziba: m. Suchowola pow. sokolskiego, Plac Kościuszki 13. Właścicielka Zofia Szkiłdź zam. tamże.

8119. „Tkalnia, Szarpiarnia i Przędzalnia Markus Silberblat”. Siedziba: Białystok, ul. Białostoczańska 7. Właściciel Markus vel Motel Silberblat, zam. tamże.

8120. „Mleczarnia Estera Tejtelman”. Siedziba: Białystok, ul. Sienkiewicza 66. Właścicielka Estera Tejtelman, zam. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 74.

(Dalszy ciąg nastąpi)!

Nip UliP. > ak* Przyjmować MC WIGAL sprawić sobie i bliskim? Coś praktycznego

u GABAŁY

ul. Dąbrowskiego 2 (sklep frontowy) Masz tam bardzo dobry i ładny wybór otoman, tapczanów i foteli klubowych!

Dr. J. WALEWSKI

Cłaorobjr wanerrcine, •Korne i moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, 3i. 9-3

IV robić może zamieszanie 300 i więcej złotych przez odwie- dzenie klienteli prywatnie. Zgłosze- nia pisemne do ad- ministracjisub.Przy sizoSc.

Czytajcie „Dziennik”